Nr. 292. **We Lwowie Wtorek dnia 20 Października 1896.** **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji: „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varennes.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroncie za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 19. października.

O „cieniu wojny" czytamy w *St. Pet. Wied.* co następuje: „Gdy pan Sinkler ogłosił w *Now. Wr.*, że Anglicy dzisiejsi wyrzekają się polityki żyda marzyciela, jakim był Beaconsfield, inni publicyści angielscy głosili całkiem coś innego. Na dowód możnaby przytoczyć artykuł z *The shadow of war*, organu marynarki i armji, w którym to organie wypowiadają się wnioski nie mniej poważne od tych, jakie formułują gazety wymienione przez p. Sinklera. Atoli artykuł tego dziennika trudno powtórzyć w całości w gazetach rosyjskich, albowiem tchnie lekceważeniem uchwał, które mogły być powzięte we Wiedniu i Wrocławiu i tych, co są zapowiadane w Paryżu. Gazeta głosi, że wyspiarskie położenie Anglji i jej przewaga morska pozwalają się rzucić w takie awantury, o jakich nie śmieją marzyć inne narody, mające granice otwarte, nie posiadające floty i wyróżniające się ciasnymi bardzo poglądami. Obowiązkiem i przywilejem Anglji — mówi gazeta rzeczona — jest ryzykowanie, gdy chodzi o osiągnięcie tego, co może być nazwane prawami ludzkości, natomiast Anglja może zachowywać się obojętnie, względem tego, co mogą o niej głosić na kontynencie.

„Anglja powinna położyć koniec temu, co się dzieje w Stambule, biorąc zadanie to całkiem na siebie. Europa z pewnością przyklaśnie odosobnionej akcji Anglji, prowadzącej politykę stanowczą i energiczną. Zamiast prawdziwego, moglibyśmy usłyszeć grzmot teatralny. Słabość polityki, jak ta, której Anglja dała wyraz podczas wojny Japonji z Chinami, sprowadzić tylko zdolna następstwa zgoła niepomyślne. Sforsowanie Dardanellów powinno nastąpić w najbliższych kilku tygodniach, a gdy sułtan będzie przewieziony na okręt angielski, zaś Włochy i Austro-Węgry staną po stronie akcji angielskiej, można będzie powiedzieć, że rozwiązanie sprawy wschodniej postawiono na gruncie właściwym. Wówczas dopiero rozwiany będzie cień wojny, unoszący się nad Europą, a wszystko to będzie osiągnięte stanowczością i rozsądkiem działań narodu angielskiego.

Artykuł *The shadow of war* kończy się w te słowa:

„Nigdy hasło: *de l'audace, de l'audace et encore de l'audace* nie mogło być lepiej zastosowane, jak w warunkach obecnych".

„Oto, jak Anglja przygotowuje się do oddania Stambułu Rosji i w jaki sposób wyrzeka się polityki zaborów i gwałtów, tajonej pod frazesami faryzeuszowskimi! Cokolwiekbądź i gdziekolwiekbądź proponować będzie Anglik, obowiązkiem każdego Rosjanina jest wystrzegać się fałszu, zaś interesa własne urządzać podług własnego widzimisię i przygotować się do wystąpienia przeciwko nieproszonej interwencji. Przeciwko zuchwalstwu należy wystąpić stanowczo, siłę odeprzeć siłą; dopiero wtedy liczyć można będzie na załatwienie wszelakich komplikacyj i wtedy nadejdzie czas porozumienia."

* * *

Otwarcie izb francuskich nastąpi w dniu 27. b. m. Tymczasem opinja publiczna próbuje zdać sobie sprawę z rezultatów praktycznych carskich odwiedzin. Kilku deputowanych zamierza wymagać od ministra spraw zagranicznych kategorycznej odpowiedzi względem sojuszu francusko-rosyjskiego „Cóż przyrzekliśmy Rosji? — pisze p. Paweł de Cassagnac. — Jakie są jej wobec nas zobowiązania? Nie powinniśmy zaawanturować się w Chinach, w Bałkanach, w Carogrodzie jedynie dla pięknych oczu zwodzicielskiego ludu. Rzecz pewna, że miłość dla Rosji nie ma innej podstawy, jak nienawiść dla Niemiec. Porozumienie z Rosją albo jest sprawą czysto uczuciową, albo opiera się na formalnym traktacie. Jeżeli jest jedynie popędem serca, to zmiana tutaj lub zamach tam może zmienić kierunek polityczny i usposobienie opinji publicznej tak w Paryżu, jak w Petersburgu. Traktat nie jest ważny, jeżeli nie był potwierdzony przez izby. Więc niema traktatu!"

Pan Clémenceau rozmyśla nad zetknięciem się bezpośredniem ostatniego przedstawiciela absolutyzmu w Europie z narodem rewolucji francuskiej. Autokrata przyjechał do stolicy historycznej wszystkich powstań przeciw idei, którą przedstawia, zawrzeć przyjazne polityczne stosunki z ludem bardziej rewolucyjnym niż republikańskim. Clémenceau przyznaje, że car podał tylko rękę Francji, a że ona otworzyła mu ramiona. Potrójne przymierze nie szuka tajemnicy. Dla czego podwójne przymierze miałoby obawiać się światła? W najlepszym razie pokój wychwalany podczas uroczystości francusko-rosyjskich, „pokój *status quo* — pisze p. Clémenceau — to pokój naszego rozbioru, pokój niemiecki". Clémenceau przewiduje wielkie klęski, jeżeli stosunki Francji z swym nowym sprzymierzeńcem zostaną nadal pod wyłącznym kierunkiem tego ostatniego.

* * *

Deszcz zaprzeczeń lunął wobec wiadomości, zakrawającej istotnie na humbug amerykański, jakoby Stany Zjednoczone wysłały całą eskadrę dla forsowania cieśniny Dardanelskiej dlatego, ponieważ sułtan nie chce podpisać firmanu, zezwalającego na wpłynięcie do Bosforu okrętu Unji „Boncroft", który stanąłby tam na straży bezpieczeństwa życia i mienia obywateli amerykańskich na równych prawach, jak okręty stacyjne mocarstw europejskich. Alarmująca ta wiadomość odrazu wydała się tak nielogiczną, iż niepodobna było przykładać do niej żadnej wagi. Mimo tego wywołała ona panikę w zgorączkowanej Europie. Stany Zjednoczone, które w ostatnich czasach z taką żarliwością zabrały się do obrony zasady Monroego w Ameryce, musiałyby przedewszystkiem policzyć się z tem, że i Europa ma swoją, acakolwiek nie sformułowaną tak ściśle zasadę Monroego, która tym razem wyraziłby się musiała jednomyślnym protestem przeciw naruszeniu przez Amerykę pokoju w Europie, nad którego utrzymaniem pracują tak żarliwie i z taką niepewnością dobrego skutku dyplomaci. W chwili, gdy gabinety europejskie jedynie z obawy wywołania wojny europejskiej zrzekają się wywarcia należytego nacisku czynnego na W. Portę i poprzestają na wytargowaniu u niej drobnych ustępstw zamiast szerokich, zasadniczych reform, miałyżby pozwolić amerykańskim Stanom Zjednoczonym na przyłożenie lontu do nabitego działa kwestji wschodniej? Aniby na to nie pozwoliły mocarstwa, aniby rozsądek i takt rządu Stanów Zjednoczonych na to nie pozwolił. W Waszyngtonie wiedzą o tem dobrze, iż sułtan nie ma obowiązku wpuszczenia „Bancrofta" na wody Bosforu, gdyż te tylko mocarstwa, które podpisały traktat paryski z r. 1856. mają prawo utrzymywania swoich okrętów stacyjnych pod Stambułem. Z drugiej strony przypuszczać się godzi, że sułtan dla „świętego spokoju" na żądanie Stanów Zjednoczonych zgodzi się. Jest mu to w gruncie rzeczy obojętnem, czy jeden więcej okręt cudzoziemski stoi na kotwicy pod murami Stambułu, skoro jasnem jest, że nie grają tu roli żadne pobudki politycznej natury, tylko istotna obawa rządu waszyngtońskiego o los zamieszkałych w Stambule obywateli amerykańskich wobec dużego prawdopodobieństwa nowych wybuchów fanatyzmu muzułmańskiego; dotychczasowa akcja dyplomatyczna mocarstw nie budzi zaiste zbyt różowych na dziś co do zabezpieczenia porządku i spokoju w stolicy tureckiej. Sułtan nie podpisał dotąd wyż rzeczonego firmanu, ale dość prawdopodobne, iż go podpisze, a nawet w razie istotnej odmowy wątpić należy, aby Ameryka zdecydowała się na istotną mobilizację swojej floty do wyprawy wojennej na wody europejskie.

Niemcy o hr. Badenim.

Berliński korespondent *Köln. Volksztg.* rozpisuje się szeroko o obecnym prezydencie gabinetu austrjackiego, a wywody jego tak korzystnie odbijają od podobnego rodzaju innych, że uważamy za stosowne podać je chociaż w streszczeniu.

„Gdy hr. Badeni — pisze organ nadreński — mianowany został prezesem ministrów, miał powiedzieć cesarz Franciszek Józef: „Teraz będę miał może parę lat spokoju." Opinja publiczna oczekiwała wielkich rzeczy po nowym premjerze. Ogólne było przekonanie, że dokona czegoś wielkiego, nazywano go „austrjackim Bismarckiem", jakkolwiek nie miał on jeszcze sposobności dowieść prawa do tego tytułu czynami. Jak się zdaje atoli, nie omyliła się *vox populi*. Prawda, że hr. Badeni walczyć musi w kraju swoim o pierwszeństwo — z miernotami. Czemś więcej niż miernotą nie był także twórca dualizmu, zadowolony ze siebie samego hr. Beust. Rzadko który mąż stanu znalazł się na wstępie swego urzędowania wobec tylu nierozwiązanych zadań, jak hr. Badeni. Nasamprzód chodziło o kwestję reformy prawa wyborczego, o którą rozbił się hr. Taaffe, a której rozwiązać nie zdołał ks. Windischgraetz, następnie o reformę podatków, nad którą suszyło sobie głowy napróżno 13 austrjackich ministrów finansów, a w końcu uwielbiany *lumen* liberalizmu p. Ernest v. Plener. Następnie zjawiła się kwestja czeska i tysiąc pomniejszych „kwestyj". Nowy prezydent ministrów wziął nasamprzód za cel reformę wyborczą. Poznał, że postulatu co do udzielenia powszechnego prawa wyborczego ignorować nie można, że atoli nie miał także nigdy widoków przeprowadzić ich w radzie państwa. W Austrji trwają przy starodawnych zwyczajach; zarazem atoli obawiała się zjednoczona lewica niemiecka powszechnego prawa wyborczego nie mniej jak klub Hohenwarta. Dotychczas żaden minister i żaden mąż stanu nie wiedział, w jaki sposób uchwycić nić Arjadny w tym labiryncie. Hr. Badeni tymczasem rozwiązał problemat w sposób przypominający jajko Kolumba.

Krytycy wyrazili się tak samo jak po odkryciu Ameryki: toć sprawa była właściwie niesłychanie prostą.

O reformie podatkowej odzywa się również i *Berliner Börsenztg.* i kończy swój artykuł w następujący sposób:

„Wobec tego co istnieje, wobec ustaw podatkowych zmuszających wprost do defraudacji, skubiących ubogich a oszczędzających bogaczy, uważać należy reformę podatkową za niezmierny postęp. Hr. Badeni atoli powinien jak ongi Polykrates utrzymywać niewolnika, któryby mu przypominał: „Panie, szczęście twoje jest niezmiernem!" W ciągu roku zbył reformę wyborczą i reformę podatkową. Gdyby był zabobonnym, toby zląkł się swego powodzenia. Na szczęście istnieją jeszcze kwestja czeska i inne drobnostki, których trudności i niebezpieczeństwa budzą zazdrość bogów. Nawet po wielkiem, podwójnem zwycięstwie w sprawie reformy wyborczej i podatkowej piętrzą się przed ministerstwem hr. Badeniego wskutek pożądliwości federalistycznych żywiołów, rozdwojenia starych partyj i nieuporządkowanego stosunku do Węgier niezmierzone trudności do których pokonania potrzeba będzie wiele odwagi, wiele zręczności i także pewnej porcji — szczęścia!"

Zdaniem gazety tej można mieć nadzieję, że hr. Badeni podoła także kwestjom narodowościowym, na co zresztą wskazują jego zarządzenia administracyjne. Dzięki jego „szczęśliwej ręce" nastał w Czechach względny spokój. Nie mniej załatwił się zręcznie z wiedeńską kwestją komunalną, pokazując, że bez oporu nie odda się w ręce antysemitów i że nastąpi koniec tyranji żydowsko-liberalnej.

Korespondencje.

Wiedeń 15. października.

(Ustawa podatkowa. — Drażliwy eksminister. — Ustawa o swojszczyznie. — Sytuacja parlamentarna.)

Lewica droży się z uchwaleniem budżetu, wydaje apokaliptyczne komunikaty i wpadłszy w krotochwilne usposobienie, chciałaby zagrać sobie w *„grad — ungrad"*. Jej to biuletyny sprawiają, że co godzina niemal sygnalizują dzienniki odmienną sytuację i raz święcie wierzą w uchwalenie budżetu, drugi raz znów zapewniają, że izba budżetu nie uchwali i wnet rozwiązaną być musi. A rząd? Odpowiem wam anegdotką. Skromny wiejski księżyna przyjechał do miasta i wpadł w towarzystwo wesołych łobuzów. Po dobrem śniadaniu towarzystwo zaczęło zabawiać się dowcipną grą w „parzyste — nieparzyste", zakładano się na numera stójkowych, posługaczy, dorożek itd. Ksiądz, nie mając pojęcia, że w miastach po jednej stronie są liczby domów parzyste, po drugiej nieparzyste, zaczął zakładać się o liczby domów. Łobuzi zmiarkowali rzecz i rozumie się zgrali księżynę do koszuli.

W tym wypadku rolę naiwnego księdza wiejskiego przyjęła na siebie lewica. Rząd wie, że byle zechciał, budżet będzie z pewnością uchwalony i jeżeli z poważną miną bierze udział w grze zainicjowanej przez lewicę, to czyni to tylko z grzeczności, gra jednak na pewną wygranę.

Inna rzecz, czy starczy mu cierpliwości na tę jakkolwiekbądź nudną farsę i na zniesienie drobnych ukłuć, które wystąpią niechybnie przy głosowaniu nad niejedną pozycją. Uchwalenie budżetu ze strony dogorywającego parlamentu, nie ma, jako wotum zaufania, żadnej wogóle wartości, idzie tylko o to, żeby nie obarczać nowej izby w jednym roku dwoma budżetami i oprócz tego jeszcze ugodą z Węgrami. Stawianie trudności przy budżecie jest zatem na teraz tylko niewinną zabawką, ale bynajmniej nie bronią do zwalczania rządu.

Tymczasem odniósł rząd największy sukces przez uchwalenie ustaw podatkowych, sukces którego przeciwnicy przeboleć nie mogą. Prawda, że ustawy podatkowe wniósł konserwatywno-socjalistyczny minister Steinbach, prawda, że zmienił i bronił ich liberalny p. Plener, ale w praktycznej polityce zasada *in magnis voluisse sat est*, bynajmniej niema zastosowania. Sztuka rządzenia wszędzie — a przedewszystkiem w Austrji, polega mniej na projektach, jak na ich przeprowadzeniu, a to właśnie stanowi wyłączną zasługę dzisiejszego gabinetu i jego ministra skarbu.

Nie mogąc wprost zaprzeczyć tej zasługi, organa jawnej opozycji i organa skrytej intrygi zbywają ją milczeniem, a natomiast nie ustają w krytyce budżetu. Z prawdziwą lubością naprzykład rozmazała *N. fr. Pr.* mowę hr. Falkenhayna dlatego tylko, że były członek całego szeregu gabinetów wystąpił przeciw p. Bilińskiemu z napaścią, jaką podyktować mu tylko mogło rozgoryczenie pozostałe po upadku koalicji. Dr. Biliński powiedział, że zmienił sposób budżetowania, wstawiając zamiast cyfr fikcyjnych, cyfry rzeczywiste, ażeby na przyszłość ominąć zarówno przekroczenia jak oszczędności, to jest, aby budżet pozostawał w rzeczywistości takim, jakim go mieć chce parlament. Hr. Falkenhayn wydedukował z tego, że dr. Biliński wystąpił przeciw dawniejszym ministrom, a imiennie przeciw p. Dunajewskiemu! Abstrahując od faktu, że dr. Biliński zawsze z zapałem wyrażał się i wyraża o działalności dr. Dunajewskiego, zarzut śmiesznym jest sam w sobie, bo gdyby poprawianie systemu w jakiejkolwiek gałęzi administracji oznaczać miało akt wrogiej napaści przeciwko poprzedniemu kierownictwu, to chyba zrzecby się trzeba wszelkiego postępu.

Szanse uchwalenia tyle pożądanej ustawy o swojszczyźnie, znacznie się poprawiły. Początkowo zdawało się, że cała rozprawa mieć będzie tylko charakter akademiczny, dziś przyjęcie ustawy bynajmniej nie jest wykluczonem, a hr. Badeni czyni co może, żeby je uzyskać. Młodoczesi, którzy najbardziej tej ustawy pragną, skonsygnowali wszystkich członków swego klubu.

Zbliżenie się Młodoczechów do rządu o tyle uważać można za fakt dokonany, o ile wogóle pod koniec kadencji mówić można o jakiejś zmianie w ugrupowaniu stronnictw. W każdym razie udało się hr. Badeniemu stworzyć podstawę, na której w przyszłej kadencji zbudować się da jakaś trwała większość. Jeżeli *N. fr. Presse* mówi o rządzie w takim tonie, jak gdyby zbliżał się początek końca, to jest to wręcz śmiesznem przecenianiem znaczenia lewicy, które dziś nie zbyt wielkie, po nowych wyborach spadnie niemal do zera. Z drugiej strony opozycja innych stronnictw zupełnie prawie stała się tępą lub istnieje jeszcze tylko dlatego, że pod koniec kadencji każde stronnictwo zachować chce sobie swobodę działania. *Adin.*

Proces Apika.

Proces miljonera ormjańskiego Apika efendiego, o którym pisaliśmy niedawno, nie skończył się jeszcze, a na jaw wychodzą interesujące zaprawdę szczegóły. Między wydalonymi Ormjanami znajdował się także i słuący Apika. Ten prosił ministra policji o krótką zwłokę w celu uregulowania swych interesów. Gdy prośbie tej odmówiono, oświadczył sługa, że za cenę zwłoki i pod gwarancją zupełnej bezkarności, zdradzi pewną ważną rzecz, tyczącą się Apika. Spowodował on nagłą rewizję domową u Apika i zaprowadził komisarza policji, Husni-baszę, do pokoju na trzeciem piętrze, nacisnął ukryty guzik i otworzył tajemną framugę. Tutaj znaleziono całą pakę listów od ormjańskiego komitetu rewolucyjnego, nowo ukutą koronę państwową ormjańską, oraz fotografje Apika w jakimś dziwacznym mundurze ormjańskiego ministra.

Za zbrodnię, zarzuconą Apikowi, wyznaczoną jest kara śmierci. Dwa razy już udało się biednemu miljonerowi odroczyć wyrok. Nie przyjął wyznaczonego dlań obrońcy przez sąd, któremu przewodniczy Lebib-efendi i zamówił sobie sam dwóch najlepszych adwokatów. Jeden z obrońców tureckich, któremu ofiarował za obronę około 100.000 zł., mandatu tego nie przyjął. Przez czas dotychczasowej rozprawy nie chciał Apik w żaden sposób zająć miejsca na ławie oskarżonych. Wszystkiego słuchał stojąc.

W zeszłym tygodniu Apik przeszedł na wiarę katolicką, poczem patrjarcha Ormjan katolików msgr. Azarian zaczął używać swego wielkiego wpływu u rządu tureckiego na korzyść Apika.

Apik za swoje uwolnienie ofiarował sędziom dwa miljony i oświadczył, iż gotów jest odstąpić od pretensji do ministerstwa wojny w równej prawie wysokości. Jego skazanie nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości.

* * *

A oto jeszcze wiązanka faktów z nad Bosforu:

Porta przesłała rządowi angielskiemu kolekcję bomb, znalezionych u Ormjan.

Wielki wezyr w ostatnich dwóch tygodniach podawał się cztery razy do dymisji, której jednakowoż sułtan nie chce w żaden sposób przyjąć.

Obawy co do wznowienia się rozruchów okazały się płonnemi, spokoju dotychczas nie zakłócono nigdzie. W nocy tylko z środy na czwartek miało miejsce starcie oficerów rosyjskich z patrolem tureckim. Oficerowie, ubrani po cywilnemu i jak zwykle Moskale, pijani, nie chcieli ustąpić z drogi patrolowi tureckiemu; oficer turecki kazał pijaków roztrącić kolbami. Enwer-bej, gubernator Pery, załatwił rzecz tej samej nocy i kazał oficerowi tureckiemu przeprosić Moskali.

W ambasadzie angielskiej przyszło do gwałtownego zajścia między ambasadorem sir Filipem Currie a admirałem Woods-baszą, Anglikiem, znajdującym się obecnie w służbie tureckiej. Ambasador rzekł, iż każdy szanujący się syn Wielkiej Brytanji powinien się wstydzić noszenia munduru takiego sułtana. Woods zastrzegł się przeciw obrażaniu swego obecnego władcy i opuścił rozgniewany w najwyższym stopniu pałac ambasadora.

---

(2)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego poranku przyszła elegancko ubrana młoda dziewczyna, która zabawiła u Holmesa przeszło pół godziny.

Popołudniu tego samego dnia zaszczycił nas swoją wizytą jakiś brudas, siwawy już trochę, podobny do jakiegoś żyda gałganiarza, a za nim wsunęła się brzydka, stara baba.

Później jakiś poważny bardzo starzec miał długą rozmowę z Holmesem, a potem znowu jakiś urzędnik kolejowy w uniformie.

Za każdym razem, gdy się zjawił taki szczególny gość, prosił mnie Holmes, abym go pozostawiał samego w salonie, czemu też naturalnie zawsze czyniłem zadość, usuwając się do mego pokoju. Usprawiedliwiał się kilkakrotnie, iż wyrządza mi przykrość.

— Muszę pokoju tego używać jako biura, — rzekł — ci ludzie to moi klienci. Jestem bowiem tajnym doradcą policji — jeżeli pan pojmujesz, co to znaczy — być może, iż jestem jedynym w swoim rodzaju. Jest tu w Londynie mnóstwo policjantów, którzy stoją albo na usługach rządu, albo też osób prywatnych. Gdy ci panowie nie mogą sobie dać w żaden sposób rady, przychodzą wtedy do mnie, a ja pomagam im wpaść na właściwy ślad. Przynoszą mi cały materjał dowodowy i po większej części jestem w stanie przy pomocy znajomości historji zbrodni wskazać im właściwą drogę. Lestrade to znany tajny ajent.

— A inni?

— Ci przyszli przeważnie z namowy ajentów prywatnych. Każdy z nich ma jakąś troskę w sercu i przychodzi do mnie po radę. Opowiadają mi swoją historję, słuchają mych uwag objaśniających, a potem płacą honorarjum i wynoszą się.

— Czy rzeczywiście możesz pan, siedząc tutaj spokojnie w pokoju, rozwiązać zawikłaną sprawę, z której inni wyleźć nie mogą, pomimo, iż na własne oczy widzieli, w jaki sposób dana rzecz się odbyła?

— Czyniłem to i czynię bardzo często; jest to u mnie rodzaj wewnętrznego objawienie. Jeżeli zachodzi jakiś szczególnie trudny wypadek, oglądam sobie czasem widownię czynu. Posiadam różne wiadomości, które mi ułatwiają pracę. Wielka wprawa w wyciąganiu wniosków ostatecznych jest dla mnie naprzykład wysokiej praktycznej wartości. Obserwowanie stało się moją drugą naturą. Ponieważ tok moich myśli jest po większej części bardzo szybki, przeto wnioski i wywody w swym szeregu rzadko kiedy dochodzą do mej świadomości. A mimo to wszystko stoi w logicznym związku z sobą. Wiem, że nie brakuje mi talentu, aby nazwisko moje uczynić sławnem. Nikt na świecie nie posiadał jeszcze tyle talentu w moim zawodzie lub też tyle nad tem studjował, co ja. Ale na co mi to wszystko? Zbrodniarze są po większej części tacy idjoci, a ich cele tak przejrzyste, że najzwyklejszy policjant może je odgadnąć z łatwością.

Gniewało mnie to, iż przemawia z taką pewnością siebie. Aby rozmowie nadać inny kierunek, przystąpiłem do okna.

— Czego ten człowiek tam szuka? — zapytałem, wskazując na skromnie ubranego, barczystego człowieka, który zdawał się spoglądać na wszystkie numery domów na przeciwległej mu, t. j. na naszej stronie ulicy. Trzymał w ręku dużą niebieską kopertę i miał prawdopodobnie załatwić jakiś sprawunek.

— Pan myślisz o tym dymisjonowanym sierżancie marynarki? — zapytał Sherlock.

Zrobiłem wielkie oczy.

— Aha! Chełpi się swoją mądrością — pomyślałem — a któż mu dowiedzie, że nie odgadł?

W tej chwili człowiek, na którego patrzyliśmy, spostrzegł numer naszego domu i przeszedł prędko przez ulicę. Zaraz potem zapukał do bramy na dole, słychać było jego niski, gruby głos, a potem kroki na schodach.

Ten człowiek wszedł.

— Dla pana Sherlocka Holmesa — rzekł, podając memu towarzyszowi list.

Skorzystałem z szczęśliwej sposobności, aby Holmesa wyleczyć z jego zarozumiałości. O tej możliwości prawdopodobnie nie pomyślał, gdy tak nieostrożnie wystrzelił na wiatr.

— Czy mogę pana zapytać, czem się pan właściwie trudni? — zagadnąłem uprzejmie posłańca.

— Komisjoner, — brzmiała krótka odpowiedź. — Mundur jest właśnie u krawca w naprawie.

— A przedtem byłeś pan? — ciągnąłem dalej, spoglądając z ukosa na Holmesa.

— Sierżantem lekkiej piechoty królewskiej marynarki — Czy nie ma odpowiedzi?... Dobrze.

Trzasnął piętami, podniósł rękę, salutując po wojskowemu i wyszedł.

Ten przykład praktycznego zastosowania teoryj mego przyjaciela zadziwił mnie w najwyższym stopniu, to też dla talentu obserwacyjnego mego towarzysza nabrałem szacunku. Wprawdzie jakieś lekkie podejrzenie wkradało się do mej duszy, że mogła to być rzecz w rezultacie już z góry między nimi ułożona, ale coby to za cel mieć mogło?

Gdy spojrzałem na Holmesa, skończył właśnie czytanie listu i wzrokiem bez wyrazu, jak nieprzytomny, patrzył przed siebie.

— Jakim u djabła sposobem pan to odgadłeś? — zapytałem.

— Odgadłem... co? — zawołał rozdrażniony.

— No, że ten człowiek jest dymisjonowanym sierżantem marynarki?

— Teraz niema czasu na zabawki — rzekł szorstko, dodał jednak zaraz z uśmiechem: — Wybacz mi pan moją brutalność, lecz przerwałeś pan tok moich myśli; ale może to nic nie szkodzi. — A zatem rzeczywiście nie spostrzegłeś pan, iż ten człowiek był sierżantem w marynarce?

— Jakże mogłem?

— A przecież wydaje mi się to takie proste. Co prawda, nie jest to rzeczą łatwą objaśnić, jakim sposobem dochodzę do takich wiadomości. Że dwa razy dwa jest cztery — to pojmuje każdy, ale gdyby pana ktoś wezwał, abyś tego dowiódł, to przyszłoby to panu z trudnością. Już przez ulicę spostrzegłem na jego ręku wytatuowaną niebieską kotwicę i zwąchałem morze. Jego wojskowa postawa i bokobrody zdradziły mi żołnierza marynarki. Trzymał głowę wysoko, a laską wywijał z jakąś pewnością siebie i jakąś rozkazującą miną; przytem szedł pewnym krokiem i z godnością, był człowiekiem w średnim wieku — a więc naturalnie musiał być sierżantem.

— Szczególne! — zawołałem.

— To najzwyklejsza rzecz — rzekł Holmes, widziałem jednak z jego miny, iż mu to pochlebiało. — Właśnie twierdziłem przed chwilą, — ciągnął dalej — iż nie istnieją już tajemnicze morderstwa, którebyby dopiero trzeba odgadywać. To zdaje się być błędem — sądząc po tem.

Po tych słowach podsunął mi list, który przyniósł ów sierżant marynarki. (C. d. n.)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20. października.

W Czytelni katolickiej odczyt dr. W. Rolnego o unji brzeskiej p. t. „W trzechsetną rocznicę".

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu", operetka K. Zellera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (20): Felicjana. Wschód słońca o godzinie 6. minut 32, zachód o godzinie 4. minut 56.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorse, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany certy, leszcze.

Mianowania. Rada miasta Stanisławowa nadała posadę naczelnika biura technicznego magistratu p. Adamowi Lewickiemu inżynierowi magistratu lwowskiego, posadę starszego inżyniera miejskiego p. Izydorowi Seinfeldowi, kierownikowi budowy 3 losu kolei Halicz-Ostrów; posadę inspicjenta technicznego Janowi Babczyszynowi ukończonemu uczniowi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. — Wydział krajowy zamianował inżyniera p. Józefa Jaegermana, kuratorem szkoły krajowej stolarstwa w Stanisławowie.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło zarządcę pocztowego Norberta Błaschiera ze Szczakowy, na własną prośbę na posadę kontrolora pocztowego do Lwowa.

Oszustwo. Na podstawie autentycznego, a wykradzionego w niewytłumaczony sposób dokumentu (Erlagschein), wyłudził nieznany dotąd sprawca 6000 zł. w papierach wartościowych, złożonych tytułem kaucji przez szkolną firmę „Braci „Grodl" w kasie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Dowiadujemy się, że nikogo z personalu kasy kolejowej nie trafia najmniejszy nawet zarzut.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisał konkurs na dwa stypendja po czterysta (400) zł. z fundacji wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877 przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowe już w kraju wykształcenie, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na podstawie listu fundacyjnego wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendjum stelmachowi, a drugie kowalowi. Kandydaci ubiegający się o te stypendja, winni najdalej do 15 listopada 1896 r. wnieść podania do wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia. Nadto winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży.

pesze giełdowe, a także w sprawach prywatnych. Nie każdy jednak mógł sobie pozwolić na ten zbytek, bo naprzykład telegram z Wiednia do Trjestu, liczący 10 słów, kosztował w roku 1851 poważną sumę 9 zł. 13 ct. Później obniżano ciągle ceny i wreszcie dziś płacimy 30 centów, za 10 słów, we wszystkie strony monarchji. Największy szybki rozwój telegrafów, nastąpił dopiero od 1870 r., gdy rząd znacznie obniżył taksę. Przy schyłku XIX. stulecia, cały świat jest połączony drutami. W oddalone strony, jak do Jawy, Borneo, Oceanji, Ameryki południowej, telegramy kosztują jeszcze bajeczne pieniądze, bo słowo po 4 zł. a nawet 6 zł. Rządy starają się jednak o zniżenie ceny i doczekamy się jeszcze tej błogiej chwili, że za reńskiego lub dwa, będziemy mogli rozmawiać z szefem plemienia Matabelów, lub dyrektorem banku w Sidney.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor przybył wczoraj do Lwowa w celem incognito w towarzystwie ochmistrza dworu jenerał porucznika bar. Wimpffena. Na dworcu oczekiwał przybycia arcyksiążęcia książę namiestnik Eustachy Sanguszko. Arcyksiążę zamieszkał w pałacu namiestnikowskim. O godzinie 10. z rana zwiedził w towarzystwie ks. namiestnika magazyny tow. „Czerwonego krzyża".

O godzinie 11. w pałacu namiestnikowskim przyjmował arcyksiążę wydział krajowy, towarzystwa dam i panów „Czerwonego krzyża". Na obiad o godzinie 6 wieczorem odbędzie się u hrabiny Walerji Borkowskiej obiad na cześć gościa.

Temperatura. Pogoda.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 13·4°C., najniższa + 9·8°C.

Opad deszczu wynosił 2·8 mm.

Zwiastun zimy. W Sołotwinie spadł w piątek przy silnym wichrze obfity śnieg i leżał grubą warstwą przez kilka godzin.

Pięćdziesięcioletni jubileusz telegrafu. Dnia 14. bm. zarząd telegrafów państwowych obchodził 50-letni jubileusz swego istnienia. Zasługę wprowadzenia telegrafów do Austrji, przypisać należy ówczesnemu ministrowi handlu i skarbu, baronowi Baumgartnerowi. On pierwszy polecił wybudować linję między Wiedniem i Bernem i to tylko do użytku kolejowego. Otwarta została w dniu 14. października 1846 r. W dwa lata później, mieliśmy już cztery linje, a mianowicie: Wiedeń—Bern, Lundenburg—Praga, Gänsendorf-Presburg i wreszcie Wiedeń—Cili. Razem 126 mil. W roku 1849 na mocy rozporządzenia cesarskiego, zaczął funkcjonować telegraf między Wiedniem—Boguminem—Krakowem—Lwowem i Czerniowcami. Dalej połączono ze stolicą: Linz, Salzburg i Insbruck. Następnie Presburg, Peszt, Debreczyn, Grosswardein, Klausenburg i Hermanstadt. Na południe wyciągnięto linję do Grazu, Lublany, Fiume i Kotaru. W r. 1849 było drutu 117 mil i stacyj 23. W 1860 roku 2372 mil i stacyj 196. W 1894 r. 133.155 mil i stacyj 4303. Początkowo telegrafy były używane do służby państwowej i kolejowej. Dopiero roku 1849 pozwolono przesyłać de-

Tramwaj elektryczny w Stanisławowie. W sprawie tej piszą do nas: O budowę tut. tramwaju ubiegają się firmy Ganz i Sp., Siemens i Halske, genewskie Towarzystwo dla oświetlenia elektrycznego i firma Stunard z Norymbergji (która zaprowadziła oświetlenie elektryczne w Czerniowcach), w rachubę wejdą prawdopodobnie jednak tylko Ganz i Siemens i Halske. Gmina, pertraktując z firmami, stawia przedewszystkiem dwa zasadnicze warunki, po pierwsze, że tramwaj ma należeć do miasta, powtóre, że przedsiębiorcy muszą zagwarantować gminie przez kilka pierwszych lat minimalny dochód, któryby wystarczył na oprocentowanie i amortyzację kosztów budowy. Koszta obliczają Ganz i Sp. przeciętnie na 400.000 zł, Siemens i Halske na 300.000 zł., a różnica ta tłómaczy się tem, że Ganz buduje podziemne przewody elektryczne, które są znacznie droższe od górnych (jakie są np. we Lwowie).

Polacy w Honolulu. Przed dziesięcioma laty, pisze *Kurjer Codz.*, wyjechał z Warszawy niejaki Józef M., ślusarz. Pozostały w Warszawie brat M. wiedział, iż Józef dla wykształcenia się w rzemieśle pojechał do Ameryki i przez pierwsze dwa lata bracia korespondowali z sobą. Od lat ośmiu jednak M., zamieszkały w Warszawie, nie miał od brata żadnej wiadomości i wysyłane listy pod dawnym adresem pozostawały bez odpowiedzi. Dopiero w ubiegłym tygodniu p. M. otrzymał list z jakąś dziwną marką pocztową. Pismo pochodziło od brata, który od lat sześciu mieszka na wyspach Sandwich, w Honolulu, mając dobrą posadę przy magazynach na stacji węglowej amerykańskiej. Józef M. donosi, że w Honolulu mieszka kilku Polaków, jakiś Jasiński, ożeniony z Hiszpanką, Macewski, ożeniony z Amerykanką i dwóch żydów z Galicji, dobrze mówiących po polsku. M. ożenił się z Polką urodzoną w Chicago i ma dwoje dzieci, które uczy po polsku. M. obiecuje bratu iż dorobiwszy się fortuny, a podobno jest na tej drodze, za lat najdalej sześć powróci do Warszawy.

Dramat miłosny, mogący służyć na temat do powieści dla francuskich literatów — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — jest przedmiotem powszechnej dyskusji w naszem mieście. Przed ośmiu laty młody człowiek zawiązał stosunek miłosny z przystojną młodą panienką, córką ubogiej wdowy. Nie miał jednak stałego utrzymania i to był powód, iż nie mogli się pobrać. Po długich staraniach otrzymał skromną posadę w Bośnji, dokąd też wyjechał — na razie sam. Stosunek serdeczny nie zerwał się. Narzeczony pisywał często, odwiedzał nawet Czerniowce, ale ze ślubem zwlekał, wyczekując awansu, któryby zabezpieczył lepszy byt młodemu stadłu. Wreszcie przed rokiem, bawiąc w Czerniowcach, stanowczo oznaczył czas ślubu, aby zaś nie przewlekać urlopu, radził pannie, iżby naprzód już wysłała wyprawę swą do Bośnji, a po ślubie, bez kłopotów i pakunków natychmiast wyruszą. Tak ułożywszy, odjechał, aby powrócić aż na wesele. Rodzina panny poczęła gotować wyprawę, co wobec ubóstwa matki wdowy, nie było łatwem zadaniem. Po pewnym czasie odesłano pakunki do Bośnji i oczekiwano niecierpliwie przybycia narzeczonego. Po długich kilku miesiącach przybył on wreszcie bieżącego lata, lecz zaraz na wstępie oświadczył, że ślub musi znowu odroczyć, albowiem nietylko w Bośnji nie awansował, ale stracił nawet dotychczasową posadę i obecnie pragnie szukać zajęcia w Czerniowcach. Łatwo pojąć rozpacz wdowy i córki. Nie było jednak rady. Przyjęły go na razie do domu i utrzymywały, pomagając w wyszukaniu posady. Matce udało się wreszcie wyprosić dlań odpowiednie zatrudnienie, które też przyszły zięć objął. Po paru dniach wyprowadził się z domu narzeczonej, wynajął pomieszkanie i — wtedy przybyła z Bośnji poważna kobieta z dwojgiem dzieci, która z nim to pomieszkanie zajęła... Okazało się, że szanowny narzeczony, grając przez lat ośm rolę konkurenta, ożenił się tymczasem w Bośnji i teraz, znalazłszy posadę, sprowadził rodzinę. Równocześnie pod adresem oszukanej panny przybyły paki z jej wyprawą, niestety, używaną i zniszczoną.

Za zwykłą kradzież, za rabunek grozi ludziom kryminał. Jaką też karę ustawodawstwo nasze przepisuje na zbrodniarzy, co młodej istocie skradli ośm lat najpiękniejszej wiosny i zrabowali szczęście całego życia?

Ze Stanisławowa piszą do nas: W miejsce p. M. Biernackiego, który zrezygnował z posady dyrektora tutejszego towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki, ma być powołany znany muzyk i kompozytor, p. Jan Gall, dyrektor lwowskiego „Echa".

Urzędnicy tutejszej poczty na dworcu kolejowym święcili onegdaj uroczystość dwudziestopięciolecia służbowego swojego naczelnika, p. Antoniego Matuli. Rano składano jubilatowi życzenia, wieczorem zaś odbył się w kasynie miejskiem na cześć jego bankiet.

Rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki obchodzono u nas uroczyście, rano nabożeństwem żałobnem w kolegjacie, wieczorem przedstawieniem w teatrze, na które złożyły się „Miód kasztelański" Kraszewskiego i „Śmierć Kościuszki" fragment dramatyczny Ujejskiego. Sala świeciła niestety pustkami i mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie byli nasi „patentowani" patrjoci, którzy przy każdej sposobności uzurpują sobie prawo wyłącznego zastępowania ludności patrjotycznej i wygłaszają sążniste, pełne zapału i uczucia narodowego mowy. Z drugiej atoli strony nie bez winy jest dyrekcja teatru, która na przedstawienie uroczyste wybrała w żadnym związku z rocznicą kościuszkowską nie zostający, „Miód kasztelański", który w dodatku jeszcze bardzo słabo był odegrany.

Jeżeli już mowa o teatrze, to wspomnieć wypada, że będziemy mieli wkrótce prawdopodobnie dwa teatry — jeden imienia Moniuszki, drugi nasz stary stanisławowski imienia Aleksandra hrabiego Fredry. Dyrektorowie bowiem tegoż pp. Antoniewski i Jaworski nie chcą się dać wypchać z pozycji, na której wytrwali przez kilka lat wśród nieprzyjaznych warunków, pracują szczerze i ze skutkiem w duchu narodowym i zamierzają tu zjechać w najbliższych dniach. Przyjazd ich zależy tylko od orzeczenia komisji, czyli sala pokasynowa nadaje się na przedstawienia teatralne.

Rada gminna wybrała na ostatniem swem posiedzeniu deputację, złożoną z burmistrza p. dr. Nimhina i radnego Piskorza, którzy mają się udać do Wiednia i tam wspólnie z posłem p. Hofmoklem poprzeć sprawę utworzenia w Stanisławowie trzeciej izby handlowej i przeniesienia ze śródmieścia szpitala wojskowego.

Z brodzkiej izby handlowej. *Gazeta Brodska* donosi: Dnia 5. b. m. pod przewodnictwem prezydenta p. Burstina odbyło się posiedzenie tutejszej izby handlowo-przemysłowej w obecności szesnastu członków. Referentem był sekretarz izby dr. Rittel, a protokół prowadził adjunkt Morgenstern. Oprócz wielu spraw odnoszących się do sprawozdania sekretarza z czynności biura izby, przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komisji stypendyjnej. Na propozycję dyrekcji tutejszego gimnazjum nadała izba stypendjum imienia Franciszka Józefa po 120 zł. rocznie na rok szkolny 1896/97 Jakubowi Teuwinowi, uczniowi VI. klasy gimnazjalnej i Karolowi Stetkowiczowi, uczniowi II. klasy gimnazjalnej.

Następnie przedyskutowano budżet izby na rok 1897 nadzwyczaj gruntownie opracowany i umotywowany przez sekretarza dr. Rittla. Wszystkie rubryki budżetu izba bez dyskusji przyjęła, a w końcu przyszła pod obrady propozycja prezydenta, co do podwyższenia płacy sekretarzowi.

Pan prezydent, obejmując referat polepszenia płacy obecnego sekretarza, wyłuszczył w słowach przekonywujących i dobitnych jakkolwiek krótkie, ale już wydatne zasługi nowego sekretarza, a przytem i potrzebę udotowania tej posady na stopę odpowiednią w stounku do płac urzędników państwowych. Izba też przyjęła jednogłośnie projekt podwyższenia płacy sekretarzowi o 500 zł. rocznie z tym dodatkiem, że prowizorjum pozostawia się w mocy, a podwyższenie czyni się zależnem od zatwierdzenia ministerstwa handlu.

List do cesarzowej Elżbiety z zażaleniem na postępowanie żandarmów, wysłał wieśniak Stefan Martyniec z Bohorodczan. Przytaczamy go w dosłownem brzmieniu: „Wysoko c. k. Manistat Najjaśniejsza Pani księżna Elżbieta Cesarzowa 3/10 r. 96. Na rozkaz p. Prezesa szandar zraniła plecy J. Jaworskiego, a jego żonie Rozali zranili ciężko rękę i dali ich do ciemnego więzienia. Stefan Martyniec. Do Wysokoho. ." List ten wysłany został ze Stanisławowa dnia 8. października r. b., a recepis nosi liczbę 235.

Dziesięć przykazań dla młodych żon podała pewna Amerykanka w amerykańskich gazetach. Ponieważ w obecnym czasie w naszym grodzie wiele małżeństw zawarto, a ponadto jeszcze wiele jest zapowiedzianych, nie od rzeczy zdaje się będzie, jeżeli ku pamięci młodych mężateczek przykazania te powtórzymy. Oto one:

1. Strzeż się pierwszej sprzeczki z mężem. Lecz skoro się raz sprzeczka zaczęła, nie uchylaj się od niej i staraj się mówić tak, aby twój mąż był pobity i żeby to dotkliwie poczuł.

2. Nie zapominaj, żeś wyszła za mąż za człowieka, a nie za anioła. Dlatego nie dziw się niedoskonałościom i wadom twego męża.

3. Nie dokuczaj mu ciągłemi prośbami o pieniądze. Staraj się nie przekraczać tej sumy, którą ci on wyznaczył na dom.

4. Niemożliwem jest, aby twój mąż zupełnie nie miał serca; jeżeli zaś nie ma serca, to ma żołądek więcej lub mniej wybredny, a ty postąpisz najwłaściwiej, jeżeli przybierzesz sobie za sprzymierzeńca żołądek męża, dbając o dobrą kuchnię.

5. Zostawiaj mężowi od czasu do czasu ostatnie słowo, ale nie bardzo często. To mu sprawi satysfakcję, a tobie nic nie zaszkodzi.

6. W dziennikach nie czytaj tylko samych nekrologów, abyś była w stanie pogadać czasem z mężem o kwestjach, które jego interesują.

7. Bądź zawsze z nim grzeczną. Pamiętaj, że kiedy on był twoim narzeczonym, ty patrzyłaś na niego, jak na jakąś wyższą istotę, więc i teraz nim nie pogardzaj.

8. Daj mu czasami do poznania, że jest mądrzejszym od ciebie, to go połechce przyjemnie.

9. Bądź dla niego towarzyszką, jeśli to człowiek rozumny; staraj się podnieść go do siebie, jeśli jest głupim.

10. Szanuj jego rodziców, a szczególnie jego matkę która go kochała pierwej od ciebie.

Skutkiem rozruchów w Brazylji zabronił rząd włoski aż do dalszych dyspozycyj, ażeby wychodźcy w Genui wsiadali na okręty. 5000 wychodźców z Galicji, Węgier i Kroacji, którzy przyjadą do Genui 20 bm., będzie musiało wracać do kraju, albo też czekać w Genui na cofnięcie zakazu.

Pożyteczny wynalazek. W Londynie firma Kebham, Nobbi i Sp. z Birminghamu postawiła w ubogich dzielnicach Londynu nowe lampy gazowe, zużytkowujące gorąco światła — dotychczas nieużytkowane, do gotowania wody. Każda latarnia posiada aparat, z którego za opłatą 3 centów otrzymuje się natychmiast 4 kwarty wrzącej wody. Doskonały to wynalazek dla setek tysięcy biednych rodzin. Firma ta otrzymała już zamówienia od głównych miast europejskich i amerykańskich.

Złoto w wodzie morskiej. Obecność małych ilości złota w wodzie morskiej była już dawniej znana, szczególnie dzięki pracom Sonstadta. Zbadaniem tej w każdym razie nadzwyczaj ciekawej kwestji zajął się w ostatnich czasach znakomity chemik, profesor uniwersytetu w Sydney, Liversidge, i rezultaty ogłosił w ostatnich numerach londyńskiego pisma *Chemical News*. Przeprowadził on niezmiernie troskliwe analizy kilkudziesięciu próbek wody morskiej z okolic Nowej Południowej Walii, oraz równolegle z tem, rozbiory bardzo rozcieńczonych roztworów chlorku złotawego w wodzie destylowanej. Z badań tych wynika, że złoto znajduje się w wodzie morskiej w ilości pół do jednego grama czyli 0·0648 grama w jednej tonie (1000 kilogramów). Ta na pozór znikająca ilość złota nabiera wagi, jeżeli weźmiemy pod uwagę olbrzymie ilości wody w morzach. W jednym metrze sześciennym wody morskiej mamy, jak wyżej wspomniano, okrągło 65 miligramów złota; w kilometrze sześciennym mamy miljard razy więcej, to jest 65 tysięcy kilogramów, a w mili sześciennej dwadzieścia pięć miljonów kilogramów, co czyni dwanaście razy więcej niż kontrybucja wojenna, zapłacona Niemcom przez Francję. Widzimy, jakie niezmierzone bogactwa materjalne kryją się w morzu; niestety, trudno jest wydobyć je stamtąd. Prof. Liversigde powiada jednakże w ostatnim numerze *Chemical News*, że choć nie opłaci się wydobywać złota jako takiego, to możnaby je uzyskiwać jako produkt uboczny przy przerabianiu wody morskiej na sól, brom, itd., przyczem wyparowuje się ogromna ilość wody. Chociaż według badań prof. L. srebro znajduje się w morzu w ilości dwa razy większej, niż złoto, jednakże ze względu na różnicę cen, nie opłaci się w żadnym wypadku wydobywać go z wody morskiej.

O wielkim skandalu donoszą z Elberfeldu nad Renem: Kilka dni temu zmarł tam kapitalista Kirberg — osobistość niezmiernie ceniona i szanowana, długoletni skarbnik gminy ewangielickiej. Śmierć nastąpiła raptownie, jakoby skutkiem apopleksji. Wszystkie dzienniki poświęciły zmarłemu pochlebne wzmianki, chwaląc go, jako człowieka bogobojnego i zacnego. Rychło jednak poczęły się rozchodzić wieści, piętnujące nieboszczyka, jako ostatniego rodzaju łotra i oszusta. Wkrótce rzeczywiście wydało się, iż Kirberg ciężko skrzywdził liczne wdowy i sieroty, bo powierzone mu ich mienie do ostatniego grosza roztrwonił. Ogólną sumę niedoboru obliczają na pół miljona marek. Między innymi zmarły od dzieciństwa przyjaźnił się z budowniczym miasta, Jaegerem. Umierając, Jaeger zamianował Kirberga opiekunem pozostałej wdowy i dwojga dzieci, którym pozostawił dwie kamienice i 200.000 marek w gotówce. Otóż całą tę ostatnią sumę Kirberg roztrwonił i przegrał na giełdzie, z domów zaś potrafił podstępnym sposobem uzyskać naprzód pięcio-letnie komorne.

Pogrzeb Marcelego Zboińskiego odbył się onegdaj popołudniu o godz. 4. Była to wspaniała manifestacja czci, oddanej przez publiczność lwowską jednemu z najznakomitszych artystów polskich współczesnej doby. Nietylko liczebnie, ale nastrojem i niezwykłym udziałem sfer inteligentnych wyróżniał się ten pogrzeb z szeregu licznych, jakich świadkami byliśmy we Lwowie w ostatnich latach. Kondukt żałobny wyruszył z domu przy ul. Podlewskiego, poprzedzony orkiestrą „Harmonji." Za karawanem postępowała wdowa, oparta na ramieniu brata p. Władysława Woleńskiego, za niemi dwie córki, z tych jedna zamężna za artystą p. Ryszardem Ruszkowskim.

Za rodziną szli grupami reprezentanci świata artystycznego, koledzy nieboszczyka, dalej literaci, dziennikarze i tłumy publiczności. Na trumnie spoczywało siedem wieńców: od artystów sceny lwowskiej i krakowskiej, od dyrekcji teatrów lwowskiego i krakowskiego, od żony z córkami, od zięcia i rodziny Niemojowskich. Nad otwartą mogiłą przemówili: p. Zelazowski imieniem artystów lwowskiego teatru, p. Kotarbiński imieniem Krakowa, p. Webersfeld imieniem towarzyszy broni z r. 1863 i p. Woleński imieniem własnem i Gustawa Fiszera, jako tych, którzy równocześnie z p. Zboińskim rozpoczynali zawód dramatyczny.

Najobszerniej mówił p. Kotarbiński, podnosząc, iż nieboszczyk, chociaż należał latami i tradycją do starej szkoły, szedł jednak z prądem czasu i uznawał nowe kierunki w sztuce. Sam był niezwykle wybitną indywidualnością: na scenie umiał zawsze być sobą — nigdy nie był aktorem, odtwarzającym rolę mechanicznie. Spuściznę pozostawił po sobie ogromną: cały szereg młodszych od siebie artystów, którzy kształcili się na jego mistrzowskiej grze. W tych następcach swoich, którzy nigdy nauczycielowi nie dorównają, żyć będzie Zboiński długo jeszcze.

Cześć jego pamięci!

Mianowania. Lekarzem okręgowym z siedzibą w Błażowie mianowany został przez rzeszowski wydział rady powiatowej dr. Michał Sieniewicz.

Ruch wyborczy. Z Sanoka donoszą nam, iż na posła do sejmu z powiatu sanockiego, oprócz pp. Gniewosza i Morawskiego, oraz kandydata moskalofilów księdza Kałużniackiego, postawił swą kandydaturę adwokat dr. Isrzycki.

Rada miasta Lwowa z prezydentem swoim swoim drem Godzimirem Małachowskim przedstawiła się onegdaj w południe o g. 12. oficjalnie marszałkowi krajowemu, hr. Stanisławowi Badeniemu w gmachu sejmowym. Większa część radnych wracała właśnie z uroczystości jubileuszowej na strzelnicy, a więc w kontuszach i przy karabelach, co aktowi przedstawienia się nadawało oryginalnego charakteru. Wszystkich radnych było pięćdziesięciu i kilku z prezydentem i obu wiceprezydentami pp. Szajerem i Michalskim. P. prezydent dr. Małachowski przemówił do marszałka krajowego, dziękując mu za życzliwość, okazywaną dotąd interesom miasta i prosił o zatrzymanie tej życzliwości nadal. W odpowiedzi rzekł hr. Badeni, że w ciągu krótkiego swego urzędowania nie miał jeszcze sposobności zadokumentować jakimś ważniejszym czynem swojej sympatji dla gminy miasta Lwowa, że czeka na taką sposobność i że stolica kraju zawsze może liczyć na jego poparcie. Potem rozpoczęła się luźna pogawędka. Całe posłuchanie trwało pół godziny.

Wybór superintendenta wyznania ewangielickiego w Galicji odbywał się w niedzielę dnia 21. zm., nie doprowadził jednak do skutku. Pastor lwowski dr. Emil Graffi otrzymał 11 głosów, pastor bialski Fritsche 7 głosów, senior Zipser z Hohenbach 5 głosów, senior Fronjus Czerniowiec 4 głosy. Między dwoma pierwszymi odbędzie się ściślejszy wybór.

„Związek szewców lwowskich", stow. zarej. z ogr. poręką. Pod tą firmą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie, celem zespolenia jednostek pracujących w zawodzie szewskim i pracy nad poprawą matejalnych stosunków szewców. Między celami Związku są: dostawy dla armji, założenie wspólnej pracowni i wspólnego składu, założenie własnego handlu skór i materjałów do szewstwa potrzebnych.

Arcyksiężna Stefanja przyjeżdża 21. bm. do Łańcuta w odwiedziny do hr. Romanów Potockich, gdzie zabawi 5 dni. Na cześć gościa urządzają hr. Potoccy szereg zabaw i polowania.

Obfitym w bójki był dzień onegdajszy. Raport policyjny notuje ich cztery. Czeladnik stolarski, Franciszek Ż., wywołał na ulicy Żółkiewskiej awanturę, a gdy go żołnierz policyjny upominał, rzucił się na niego, kopał go i szarpał, nie chcąc udać się na inspekcję. Z trudem zawleczono go do dorożki i odwieziono do aresztów. Policjant zeznawał dość osobliwie, mianowicie, że Z. „uderzył go kilka razy kułakiem po piersiach, tak mocno, że mu aż czako spadło z głowy".

Murarz Józef B., podpiwszy sobie, napadł na mieszkanie swego szwagra Jana K., właściciela realności „na Jałowcu", wytłukł mu wszystkie szyby u okien i wyłamał ramy, przyczem skaleczył się w rękę i musiano go odwieść na stację ratunkową. Niespokojnego murarza pozostawiono jednak na wolnej stopie, gdyż szwagrowie nie żądają odszkodowania za szyby.

Dozorca domu, Grzegorz M., miał wczoraj arcynieprzyjemny wypadek. Gdy wyszedł na spacer po południu, przyłączyło się do niego sześciu mężczyzn, z których zna tylko dwóch: St. Witeka i Zygmunta Witeka. Panowie ci zaprosili go na piwo, poczem zaprowadzili go na ulicę Cytadelną, gdzie jeden z nich uderzył go kilka razy w twarz i zatkawszy mu dłonią usta, wydarł mu z kieszeni pulares z kwotą 2 zł. 50 ct. i uciekł.

Przy ulicy „Pod Dębem" pod l. 3 pobili się lokatorowie tego domu z dozorcą Janem D., wszcząwszy kłótnię o garnuszek. Mały ten przedmiot stał się zarzewiem bardzo poważnego zatargu, gdyż robotnik cegielniany K., uderzony w twarz przez stróża, porwał nóż i zadał mu nim dwie rany w głowę. Rannego opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej.

Pożar. Bołszowce, miasteczko w powiecie rohatyńskim, było w ostatnich 14 dniach dotknięte dwoma groźnymi pożarami. D. 2. bm. spłonęły 4 domy z zabudowaniami gospodarskiemi w dzielnicy chrześcijańskiej.

Dyfterja i szkarlatyna grasuje nagminnie w Drohobyczu. Szkoły ludowe tam zamknięto, a zapewne przerwaną będzie nauka także w gimnazjum.

Spirytus z drzewa. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż niejaki Robert Żdarek, chemik-technolog w Waehring pod Wiedniem, wynalazł sposób pro-

Le Petit Journal donosi, iż policja paryska przed przybyciem cara, główną swą uwagę zwróciła na mieszkających w Paryżu Polaków i aresztowała ich kilkunastu, a między innymi architekta Stanisła

---

(27)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XXXVI.

Nora rosła w dumę coraz więcej. Zwalczyła ojca, który obawiał się gwałtowności jej charakteru, wybuchów jej egzaltacji. Pokonała pannę Martę, która obawiała się jej pewnego spojrzenia, bystrego, przenikliwego, badawczego, i która wobec Nory była tak pilną i usłużną, jak nigdy. Trzymała przy sobie Jakóba Maurin, dobrego chłopca, który rzec można, zastąpił jej Jowisza. Z Gotfrydem robiła co chciała; nauczyciel patrzył na nią jakoś dziwnie i w sposób, który Norę pobudzał do śmiechu. Nora zauważyła, iż gdy spojrzała na niego przez piąstkę, to wzrok spuszczał pod okularami i mieszał się, a na twarz, która drgała konwulsyjnie, występowały mu silne rumieńce. Śmiała się z tego przed Jakóbem do rozpuku i co dnia powtarzała swoje doświadczenie.

Co się tyczy służby, to ta wiedziała, iż należy się podobać panience i słuchać jej we wszystkiem, gdyż inaczej w domu rozlegałyby się dzikie okrzyki i tupania nogami. To mogłoby doprowadzić do niemiłej sceny albo z panną Martą albo z Mitrym, którzy oboje chcieli żyć w spokoju.

Następnie małe, ładne stworzonko wiedziało doskonale, że strach, podłość, interes, kierują ludźmi, rzucają do jej stóp najsilniejszych, najwięcej zdecydowanych najchytrzejszych.

Obserwacje te czyniła jedynie w obronie własnej, nawet musiała je czynić, ale było to złem i znowu czysta woda brylantu zaczęła się ściemniać coraz więcej, nabierać jakiegoś smutnego koloru.

Panowała więc nad wszystkimi ta mała, czarna a blada królewna, w swym opustoszałym zamku, w swym ogromnym parku nad brzegiem morza. Smutne to było panowanie, w którem dziecko poznało za wiele brzydkich rzeczy z polityki, gdyż królowa matka umarła i nie mogła jej już otoczyć płaszczem swej miłości.

Umiała doskonale udawać wielką panią, z dnia na dzień stawała się pyszniejszą i drwiła i szydziła z ludzi w najlepsze.

— Panno Noro — rzekł Gotfryd pewnego razu, — proszę wziąć Schillera. Dzisiaj przedpołudniem będziemy przechodzili Don Carlosa.

Norze tego dnia nie chciało się uczyć.

— To lektura nie dla czternastoletniej panienki — odparła rezolutnie. — Dziwię się i zdumiona jestem, że pan mi to każesz czytać wogóle, jeszcze z komentarzami w dodatku! Jest to dramat zanadto namiętny. Cały Schiller zresztą jest niebezpieczny, zdradziecki, za ckliwy, panie Gotfrydzie!

Gotfryd przerażony otworzył jedno oko tak okrągłe, jakie ma ten mądry ptak, bardzo podobny do orła rybołowa. Nora zrobiła w duchu to porównanie i rzekła podniesionym głosem:

— Ogólnie sądzą w tym kraju, że rybołów przeczuwa oliwę jak mędrzec i dlatego wypija ją z lampek po kościołach, dokąd się zakrada nocami.

— Którędy? — zapytał Gotfryd zdumiony.

— Przez komin, panie Gotfrydzie. Czyś pan to widział kiedy?

— Nigdy, panno Noro, nie widziałem nigdy komina na kościele.

— Bo pan jesteś protestantem; ale mówię w tej chwili o rybołowie. To bardzo brzydki ptak. Upierzenie ma żółtawe, jak pańska broda, a oko jest takie okrągłe, duże i bez żadnego wyrazu.

I Nora wybuchnęła śmiechem prosto w nos Gotfryda.

Ten, przyszedłszy cokolwiek do siebie, rzekł:

— Co się tyczy Don Carlosa, panno Noro, to czytałaś go pani, ponieważ znajdujesz go zanadto namiętnym, a jeżeliś go pani już czytała, to dlaczego nie chcesz go przeczytać razem ze mną?

— Przeczytać go w obecności mężczyzny? Oh! — rzekła Nora, spuszczając skromnie oczka i naśladując w tem młode dziewczęta, o jakich czytała w powieściach. — Oh, panie Gotfrydzie.

I jakiś uśmiech nieokreślonej bezczelności okolił jej piękne usteczka.

— Ależ pomyśl pan tylko — dodała — coby to było!

Policzki Gotfryda oblały się silnym rumieńcem, oczy zaczęły płonąć. Zdawało się, że poczciwiec wybuchnie lada chwila.

— Panie Gotfrydzie, pan puszczał kiedy bańki z mydła?

— Ja? Nigdy! Ale dlaczego się pani o to pyta?

— Bo jeżeli się dmucha za wiele, to bańka może pęknąć.

— Cóż to ma znaczyć?

— Oto mam tutaj przycisk do papieru, a wyobraża on niedźwiedzia, to niedźwiedź berneński, panie Gotfrydzie. Pan był kiedy w Bernie?

— Nigdy!

— Szkoda, bo tam każdy filolog być powinien.

— Dlaczego?

— Dlaczego? No, bo tam uczą tańczyć niedźwiedzi.

Gotfryd spojrzał na nią, otworzywszy jak szeroko usta i oczy.

Nora nie mogła się powstrzymać i wybuchnęła śmiechem, co Gotfryda w jeszcze większe wprawiło osłupienie.

Godzina lekcji już się prawie kończyła, trzeba było pójść zobaczyć się z Jakóbem Maurin, z którym Nora się umówiła.

— Zdaje mi się, że jak na dzisiaj, to dosyć, panie Gotfrydzie? Lekcja skończona, prawda? A co do tych niedźwiedzi, to nie rób pan sobie nic z tego.

— Wydaje mi się, jakobyś pani chciała sobie trochę zadrwić ze mnie, a szkoda, bo zapewniam panią, iż cię bardzo lubię. Jestem bardzo łagodnym nauczycielem, a gdybyś pani znajdowała się w którymkolwiekbądź gimnazjum niemieckiem, poznałabyś się z surowością...

— Oh, znam je teraz doskonale, te wasze niemieckie gimnazja — przerwała mu Nora. — Pan i panna Marta, która tam się uczyła, postaraliście się o to, abym te gimnazja tak poznała, jakbym tam sama chodziła. Tam zabrania się biegać młodym panienkom, ponieważ to „nie wypada", a reguły są wspaniałe, surowe, jak pan... ale tylko z pozoru, prawda panie Gotfrydzie?

Nora mrugnęła okiem. Gotfryd był zachwycony...

— Z pozoru... co pani mówisz?

Zbliżył się do Nory i spoglądał pożądliwie na jej biały karczek, okiem płonącem.

— Tak jest... z pozoru!... Naopowiadałeś mi pan głupstw...

— Co pani mówisz? Ja?... Nie opowiadałem pani nigdy żadnego głupstwa, albo, jeżeli to uczyniłem, to jedynie tylko dlatego, aby panią ubawić i strzeliłem głupstwo, naprawdę głupstwo, gdyż zdradziłem przed panią sekret mego zawodu. Gdzieżbyśmy zaszli w Niemczech, gdybyśmy się przynawali do błędów i usterek w naszych instytucjach narodowych? Dobre to dla Francuzów, ale nie dla nas. Co się tyczy naszych gimnazjów, to mamy przysłowie, które stało się jakby prawem: *man darf nie aus der Schule petzen.*

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

wa Pacewicza, który jest wprawdzieynem z emigranta, ale urodził się z matki Francuzki i w roku 1870 jako żołnierz francuski przebył całą francusko-niemiecką kampanję. Aresztowano go dlatego, że, jak twierdził komisarz policji Cochefort, mógłby on podczas pobytu cara w Paryżu urządzić przeciw carowi jakąś demonstrację. Podejrzenie na Pacewicza rzuciło jakieś pismo anonimowe. Po aresztowaniu osadzono go w szpitalu obłąkanych i trzymano tam przez dziewięć dni. Dnia 10. bm. bez wszelkich wyjaśnień, za co go aresztowano, wypuszczono go na wolność.

Podczas pobytu cara w Paryżu aresztowano i osadzono w więzieniu kilkudziesięciu Francuzów, których policja podejrzewała o związki z anarchistami. Natychmiast po wyjeździe cara wypuszczono ich na wolność.

* **Z życia towarzyskiego.** Slub panny Heleny Męcińskiej, córki posła, z hrabią Janem Zborowskim, odbył się onegdaj w Partyniu. Ojciec święt udzielił młodej parze apostolskiego błogosławieństwa.

* **Z życia towarzyskiego.** Ks. infułat Stanisław Walczyński pobłogosławił d. 10. bm. w Głogowie związek małżeński panny Józefy Skibińskiej z p. Feliksem Kamilem Bernackim, adjunktem sądowym w Dynowie

* **W Czytelni katolickiej** jutro we wtorek d. 20. bm. odbędzie się ku uczczeniu pamiątki unji brzeskiej pogadanka p. t. „W trzechsetną rocznicę“, którą zagai dr. W. Rolny. Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp wolny dla członków Czytelni i panów przez nich wprowadzonych.

* **W Kasynie miejskiem** odbędzie się w piątek d. 23. bm. koncert galic. Towarzystwa muzycznego z fundacji śp. dr Józefa Malinowskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem. Lista będzie otwartą we Lwowek 20. bm. o godz. 5. popoł.

Zmarli.

We Lwowie: Marja z Krzyżanowskich Mrzygłodowa, zmarła w 85 roku życia.

Ksawery Łyszkowski, emeryt. podpułkownik 10 p. p. zmarł we Lwowie w 61 r. życia

Władysława Wilhelmina z Kozłowskich Toczyska, zmarła we Lwowie 27 r życia

Michał Wołos, asystent farmacji, zmarł we Lwowie w 22 r. życia.

W Serecie zmarła 15 b m. Izabela Krześniowska, żona starosty, przeżywszy lat 32.

Jubileusz strzelnicy miejskiej 1546–1896.

Lwów 18. października.

Palladjum rycerskich tradycyj mieszczaństwa lwowskiego, Tow. strzeleckie, a dawna „konfraternja“, obchodziło wczoraj trzechsetną pięćdziesiątą rocznicę otrzymania pierwszego przywileju królewskiego od Zygmunta Augusta. Rano o g. ½8. zebrali się na strzelnicy członkowie Tow., poczem o g. 9. wyruszyli na solenne nabożeństwo do pobliskiego kościoła Franciszkanów. Pochód otwierała orkiestra „Harmonji“ przygrywając melodje narodowe, za nią niesiono sztandar strzelecki, a dalej postępowali: król Michał Michalski w kontuszu koloru *bordeau* i wspaniałej czarnej delji aksamitnej, obaj marszałkowie pp. Platowski i Makan, autor „Patrycjatu“ Władysław Łoziński, wiceprezes Ciuchciński, prezydent miasta dr. Małachowski z pierwszym wiceprezydentem p. Schayerem, skarbnik Towarz p. Marszałkiewicz, oraz członkowie w liczbie kilkuset wszyscy w strojach polskich. Król miał na sobie insygnja królewskie tj. złotego kura, a nadto insygnja radzieckie, jako wiceprezydent miasta. Radę miejską reprezentowali oficjalnie pp. Zacharjewicz, Janowski i ks. kanonik Wasilewski.

W kościele zgromadziły się wszystkie cechy ze sztandarami i tłumy publiczności, pragnącej wziąć udział w tym pamiątkowym akcie, nasuwającym żywo na myśl tradycje niepodległej rzeczypospolitej. Nabożeństwo celebrował najczcigodniejszy ks arcybiskup Issakowicz w asystencji kleru ormjańskiego, oraz OO. Franciszkanów, poczem od ołtarza przemówił porywająco do zebranych na temat narodowych i katolickich uczuć. ożywiających od czterech blisko wieków „konfraternję“ strzelecką i życzył dalszego pomyślnego rozwoju na tych samych opokowych zasadach. Podczas mszy św. na chórze śpiewała „Lutnia“. O g. 10. nastąpił powrót na strzelnicę, gdzie odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy jubileuszowej. Aktowi temu towarzyszyły salwy z moździerzy i produkcje „Harmonji“. Kiedy członkowie ugrupowali się na podwórzu strzelnicy w ten sposób, iż w środku znaleźli się: marszałek krajowy hr. St. Badeni, prezydent dr. Małachowski, posłowie i delegaci miasta, zabrał głos król Michał Michalski i przemówił w te słowa:

Czcigodni panowie i towarzysze! Półczwarta wieku mija od czasu, gdy ostatni z Jagiellonów, wiekopomnej pamięci król Zygmunt August, wydał strzelcom lwowskim przywilej, w którym uznając pożyteczne i zbawienne skutki ćwiczeń strzeleckich, nakazuje, ażeby wszyscy mieszczanie i wszystkie cechy do tych ćwiczeń należały. Towarzystwo nasze jest jednak dawniejsze aniżeli data przywileju. bo już w r. 1350, a więc pięćset czterdzieści lat temu znajdujemy w kronikach naszego grodu ślady istnienia konfraterni, koniecznej ze względu na ciągłe napady, których Lwów był celem albo świadkiem. O waleczne piersi mieszczan lwowskich rozbijały się dzikie hordy najezdców; mury tego grodu widziały przed sobą kolejno Litwinów, Wołochów, dzicz tatarską, srogiego Turczyna i sroższego jeszcze wroga — Kozaków. A jednak mimo przewagi sił, mimo ogromu potęgi, stopa wroga nie stanęła w obrębie starożytnego grodu, aż w smutnej pamięci dnia 6. września 1704. mimo walecznej obrony szturmem zdobyty został. Lwów zwano tarczą chrześcjaństwa, a jest to w pierwszym rzędzie zasługą mieszczaństwa, które przez tyle wieków dawało dowody ofiarności i poczucia obywatelskiego.

Z upadkiem rzeczypospolitej upada też bractwo strzeleckie i mieszczaństwo, a jednak do ostatniej chwili trwa przy prawowitym królu i nie chce składać przysięgi wierności innemu władcy, jak długo król nie zwolni od wpierw złożonej przysięgi. Z nowym porządkiem rzeczy niemczy się strzelnica mimo energicznej pracy śp. Wincentego Ziętkiewicza, mieszczanina, aptekarza lwowskiego, któny zmarł przed 60 laty, a którego nazwisko w pamięci naszej pozostanie. Ostatnie dopiero lata przyniosły zwrot pomyślny: odebrano gospodarkę obcym, a strzelnica stała się ogniskiem polskiego, patrjotycznego mieszczaństwa — i taką pozostanie na zawsze! Niechaj duch niezapomnianego króla z rodu Jagiellonów, przebywający wśród nas w tej chwili, usłyszy zapewnienie, że mieszczaństwo tu zebrane gotowe jest jak ongi do wszelkich ofiar i poświęceń dla sprawy narodowej; że jak niegdyś piersią swą zasłaniało całą Polskę, tak dziś stać chce w obronie cywilizacji zagrożonej od wschodu.

Jak niegdyś słynął stan mieszczański męstwem i niezłomną odwagą, tak dziś staje do walki z każdym, kto atakuje nasze patrjotyczne uczucia, nasze poszanowanie dla przeszłości, naszą wiarę w przyszłość. Niech to ukochane miejsce stanie się kolebką życia tego grodu, miejscem, w którem rozwija się postęp, oparty na poszanowaniu tradycji i świętej naszej wiary. „Dla wiary i ojczyzny“ oto hasło naszych przodków — hasło nasze! Tablica ta wmurowana niech będzie wskazówką dla późniejszych pokoleń; patrząc na nią, zrozumieją, jak mają postępować i jakie na towarzystwie strzeleckiem ciężą obowiązki obywatelskie. Was towarzysze, w tej uroczystej chwili wzywam, byście szli zawsze i solidarnie tam, gdzie sprawa narodowa tego wymaga. Wiem, że to uczynicie, a wówczas gniazdo nasze potężnem i silnem będzie. W tej nadziei, wznoszę okrzyk: Strzelnica, której losy tak ściśle z losami ojczyzny się łączą, niech żyje!

Mowę tę nagrodzono rzęsistemi brawami, poczem król zaprosił do sali marszałka hr. Badeniego i przedstawił mu wybitniejszych członków. P. marszałek interesował się bardzo pamiątkami, zebranemi w skarbcu towarzystwa, poczem wpisał się do księgi pamiątkowej, równie, jak inni goście, uczestniczący w tym uroczystym akcie. O g. pół do 12. marszałek odjechał, odprowadzony aż do bramy. Tablica, którą wmurowano nad balkonem, z zewnętrznej strony gmachu, jest z marmuru i ma około 1 metr długości, a pół metra szerokości. Stosowny napis wykonany jest złotemi literami. Odsłonięcie tablicy zakończyło poranną część uroczystości. Popołudniu o go. 5. odbył się w ratuszu przy dość znacznym udziale osób odczyt popularny „o konfraterni strzeleckiej i jej znaczeniu w dziejach Lwowa.“

Uroczystość jubileuszowa zakończoną została bankietem urządzonym w wielkiej sali na strzelnicy miejskiej, w którym wzięło udział przeszło 150 osób; przeważał strój polski. Bankiet ten zaszczycili swą obecnością marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, ks. arcybiskup Issakowicz, prezydent miasta dr. Małachowski, prezydent izby handlowej dr. Marchwicki i w. i. Członkowie wydziału Towarzystwa z prezesem Michalskim na czele, oczekiwali przybycia marszałka, ks. arcyb. Issakowicza i prezydenta miasta u wejścia, wprowadzając ich do sali z honorami.

O godz. 8. i pół wieczorem zajęli wszyscy miejsca przy stołach; po drugiem daniu zabrał głos prezes Towarzystwa poseł Michalski, podnosząc, że niezwykłego blasku uroczystości strzeleckiej konfraterni dodaje obecność wielu znakomitych w narodzie mężów. Wśród nich widzimy naczelnika naszego kraju, przedstawiciela samorządu. Znamy go wszyscy, podziwiamy, cenimy i z otuchą w przyszłość spoglądamy, bo jego praca i energja, jego zrozumienie interesów kraju i interesów wszystkich warstw i stanów, dają najlepszą gwarancję rozwoju kraju i stolicy. P. Michalski zakończył swe przemówienie słowy, iż z głębi serca imieniem obecnych wnosi toast na cześć marszałka Stanisława hr. Badeniego, Niech żyje! Zebrani powtórzyli ten okrzyk.

Na toast ten odpowiedział marszałek krajowy hr. St. Badeni, podnosząc, iż towarzystwo strzeleckie święci piękny dzień; dzisiejsza uroczystość jest dowodem zgody i harmonji w mieszczaństwie dowodem działalności tych, którzy potrafili doprowadzić do tak pięknych rezultatów. Dzielność to skarb prawdziwy, usuwa ona bowiem bezczynność, zwątpienie i niechęć. Uroczystość dzisiejsza jest wspomnieniem przeszłości, a mowca widzi w tem chęć oparcia o tę przeszłość pracy na przyszłość.

Życzę towarzystwu — rzekł marszałek — pielęgnowania najdroższego klejnotu, którym jest przywiązanie do wiary ojców, gorąca i czysta miłość ojczyzny, nietylko w sercu, ale w życiu i czynach — w ten tylko sposób spełnimy obowiązki wobec Boga i ojczyzny.

Należy pielęgnować ofiarność dla sprawy publicznej — nietylko ofiarność mienia, bo to jest przedewszystkiem obowiązkiem klas zamożniejszych, — ale ofiarność pracy, swych uprzedzeń i przesądów, nawyczek, sobkostwa i egoizmu, bez względu na szatę, w jakiej się przedstawia. Służba publiczna będzie inaczej bez pożytku, a często nawet ze szkodą.

W towarzystwie strzeleckiem powinniśmy wszyscy o tem pamiętać, że jesteśmy dziećmi tego miasta, powinniśmy do tego grodu szczerze i gorąco być przywiązani. Nie rzucajmy zimnej krytyki, która tylko zniechęca i oziębia. Niech panuje w towarzystwie zgoda, — pod hasłem: razem i naprzód. Wznoszę toast na cześć towarzystwa strzeleckiego i zszeregowanego w tem towarzystwie mieszczaństwa lwowskiego.

Przemówienie marszałka powitano hucznymi oklaskami.

Z kolei zbrał głos wiceprezes towarzystwa p. Ciuchciński, wznosząc na cześć ks arcybiskupa Issakowicza toast, który wszyscy wychylili wśród oklasków.

Następnie ks. arcyb Issakowicz podziękował w serdecznych słowach za toast wzniesiony na jego cześć, wyrażając życzenie, aby Towarzystwo strzeleckie kwitło, rozwijało się i zawsze błogie owoce dla kościoła i ojczyzny przynosiło.

Skarbnik Towarzystwa p. Marszałkiewicz wzniósł następnie toast na cześć prezydenta miasta dra Małachowskiego, prosząc go, aby otaczał zawsze Towarzystwo swą opieką

Prezydent dr. Małachowski w odpowiedzi przypomniał jak mieszczaństwo i bractwo strzeleckie obroniło w roku 1648, Lwów i Ojczyznę, stawiając prawdziwą warownię przed napadem nieprzyjaciół naszych I dziś mamy nieprzyjaciół, którzy walczą bronią jadu zawiści i nienawiści, nieprzyjaciół tych mamy tak wewnątrz w kraju jak i zewnątrz. I dziś musimy walczyć, potrzeba nam warowni, tę warownię stanowią mieszczanie, tylko, że dawną broń zastąpić ma praca i czyny nasze. Mowca zapewnił, iż reprezentacja miasta Lwowa otaczać będzie zawsze Towarzystwo strzeleckie swą opieką, a w końcu podnosząc, że Towarzystwo zawdzięcza głównie rozwój dwom mężom, prezesowi Michalskiemu i wiceprezesowi Ciuchcińskiemu, wzniósł na ich cześć toast, przyjęty przez zebranych ogólnym aplauzem.

P. Janowicz rozdał następnie nagrody za najlepsze strzały. Pierwszą otrzymał p. Jan Makan, drugą p. Ferdynand Góralski, trzecią p. Antoni Barszczewski, czwartą p. Glanz. Odczytano telegramy z życzeniami od Tow. strzeleckiego z Krakowa i od strzelców pp. Andrzejowskiego i Komendzińskiego z Poznania

Szereg toastów zakończył ks. arcybiskup Issakowicz słowy „kochajmy się“.

Na tem zakończyła się piękna uroczystość jubileuszowa.

Podczas bankietu przygrywała muzyka 30. p. p. pod batutą kapelmistrza p. Rolla, zyskując sobie zasłużone oklaski.

Zgromadzenia przedwyborcze.

Lwów 18. października.

Zgromadzenie dzisiejsze było dalszym ciągiem sobotniego zgromadzenia, zwołanego przez „komitet powszechny“. W dalszym ciągu też odpowiadał na nudne i suche interpelacje prof. Soleski (między innemi znalazła się i jedna ruska) poczem zgromadzeni wyborcy pasowali go na kandydata. O g. trzy kwadranse na 9. czyli w półtorej godziny po rozpoczęciu się obrad wszedł na trybunę p. Henryk Rewakowicz. Mówił zwięźle i jasno, przestając co kilka minut pod naporem oklasków. P. Rewakowicz wyłuszczył program stronnictwa demokratycznego, dowodząc, że ono nie jest skrajnem i że program jego jest nawskróś patrjotyczny. Ideałem tego stronnictwa jest wytworzyć w kraju takie stosunki, do którychby zatęsknili rodacy nasi za kordonem, a ludowi galicyjskiemu dać takie wykształcenie, jakie ma czeski. Pod koniec mowy oświadczył p. Rewakowicz ku niemałemu zdziwieniu obecnych, że *nie kandyduje*, nie chcąc, jako proskrybowany przez władze rządowe, narażać urzędników-wyborców na szykany. Zgromadzeni uchwalili prosić komitet, ażeby starał się o cofnięcie oświadczenia p. Rewakowicza, poczem o godzinie 10. wieczorem odroczono zgromadzenie.

Socjaliści obradowali nad wyborami w dalszym ciągu dziś rano od g. 10. do 1. w sali ratuszowej — bez komisarza policji, co afisz, zwołujący zgromadzenie, z naciskiem zaznacza. Dzięki temu nastrój obrad był podwójnie ożywiony, niż zwykle. Pierwszy mowca p. Schiffler poddał krytyce osobę dyrektora Soleskiego, który wczoraj zgłosił swoją kandydaturę. Mowca skonstatował, że p. Soleski przyrzekł na wypadek wejścia do sejmu pomnożyć grono lewicy, która o tyle sympatyzuje z ruchem demokratycznym, o ile potrzeba jej tłumu do zdobycia sobie popularności i... mandatów. Inni mowcy krytykowali panujące obecnie stosunki, z szczególniejszą predylekcją nicując ruch chrześcijańsko-socjalny i podnosząc energicznie, że nie robotnicy, tylko wielcy panowie są bezbożnikami, gdyż nie chodzą do kościoła i nie wykonywują praktyk religijnych Ton dyskusji był chwilami znadto bez rękawiczek, wskutek czego p. Hudec zwrócił uwagę jednego z mowców, że należy z przeciwnikami polemizować przyzwoicie. O g. 1. w południe odroczono obrady zgromadzenia do następnej niedzieli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Karola Zeller'a. Drugi występ p. Gustawa Jerzyny; jutro w środę przedstawienie rozpocznie „Miłostki“, komedja w 3 aktach Artura Schnitzler'a; zakończy „Paziowie królowej Marysienki“, operetka w 1 akcie Stanisława Dunieckiego; we czwartek „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach Karola Neuman'a; w piątek po raz pierwszy „Bańki mydlane“ („*Buborékok*“) komedja w 3 aktach z węgierskiego Grzegorza Csiky'ego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Premjowanie koni. W r. 1896 odbyły się w Galicji dwa premjowania koni, a to wiosenne w Wadowicach, Bochni, Tarnowie i Rzeszowie, jesienne zaś w Kołomyi, Stryju, Sokalu i Gródku. Wynik tych premiowań był następujący:

W Wadowicach przedstawiono 50 koni, mianowicie 20 klaczy ze źrebiętami, 9 młodych klaczy, 10 dwuletnich i 11 rocznych klaczy. Z tych premjowano 8 klaczy ze źrebiętami, 4 młode klacze, 4 dwuletnie i 6 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł.

W Bochni przedstawiono 54 koni, mianowicie 26 klaczy ze źrebiętami, 11 młodych klaczy, 10 dwuletnich i 7 rocznych klaczy. Z tych premjowano 13 klaczy ze źrebiętami, 9 młodych klaczy, 7 dwuletnich i 1 roczną klacz Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł., oraz jeden srebrny medal.

W Tarnowie przedstawiono 76 koni, mianowicie 35 klaczy ze źrebiętami, 13 młodych klaczy, 15 dwuletnich i 13 rocznych klaczy. Z tych premiowano 18 klaczy ze źrebiętami, 6 młodych klaczy, 6 dwuletnich i 2 roczne klacze. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł., oraz 6 srebrnych medali

W Rzeszowie przedstawiono 57 koni, mianowicie 27 klaczy ze źrebiętami, 8 młodych klaczy, 10 dwuletnich i 12 rocznych klaczy Z tych premiowano 16 klaczy ze źrebiętami, 2 młode klacze, 4 dwuletnie i 10 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł., oraz 4 srebrne medale.

W Kołomyi przedstawiono 63 koni, mianowicie 20 klaczy ze źrebiętami, 14 młodych klaczy, 16 dwuletnich i 13 rocznych klaczy. Z tych premjowano 11 klaczy ze źrebiętami, 7 młodych klaczy i 8 dwuletnich klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł.

W Stryju przedstawiono 53 klaczy, mianowicie 17 klaczy ze źrebiętami, 9 młodych klaczy, 13 dwuletnich i 14 rocznych klaczy. Z tych premjowano 12 klaczy, 7 dwuletnich i 8 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł., oraz 13 srebrnych medali.

W Sokalu przedstawiono 30 koni, mianowicie 12 klaczy ze źrebiętami, 4 młodych klaczy, 6 dwuletnich i 7 rocznych klaczy. Z tych premjowano 7 klaczy ze źrebiętami, 4 młodych klaczy, 5 dwuletnich i 6 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 224 zł., oraz srebrne medale.

W Gródku przedstawiono 57 koni, mianowicie 22 klaczy ze źrebiętami. 16 młodych klaczy, 14 dwuletnich i 11 rocznych klaczy. Z tych premjowano 14 klaczy ze źrebiętami, 8 młodych klaczy, 7 dwuletnich i 5 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 284 zł., oraz 4 srebrne medale.

Razem we wszystkich miejscowościach przedstawiono do premjowania 440 koni, mianowicie 179 klaczy ze źrebiętami, 79 młodych klaczy, 94 dwuletnich i 88 rocznych klaczy. Z tych premjowano 99 klaczy ze źrebiętami, 46 młodych klaczy, 48 dwuletnich i 38 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano łącznie w kwocie 1992 zł. i 32 srebrnych medali.

Zaraza pyskowo-racicowa pojawiła się w jarosławskim powiecie, wskutek czego wprowadzanie i wyprowadzanie bydła, owiec, kóz i nierogacizny zostało wzbronione.

Ostatnie wiadomości.

Porta udzieliła żądane przez ambasadę austrjacką odszkodowanie dla krewnych Zladka, zastrzelonego rzekomo przez rozbójników tureckich. Ambasada żądała ponownie, tytułem właściwej satysfakcji, wydalenia ze służby dwóch oficerów, którzy pośrednio zawinili w tym wypadku, gdyż jak się pokazało Zladka zastrzelili nie rozbójnicy, lecz żołnierze tureccy.

Dzienniki petersburskie dowiadują się, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza w najbliższej przyszłości postawić na porządku dziennym kwestję przekształcenia zarządów miejskich w Królestwie Polskiem.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 19. października. (*Z Izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa minister dr. Biliński przedłożył projekt ustawy, zezwalający na pobór soli bydlęcej po zniżonej cenie 5 zł. za centnar metryczny.

Na wniosek p. Kaisera odbędzie się pierwsze czytanie tego przedłożenia na następnem posiedzeniu.

Praga 19. października. Komitet dziesięciu wybrany przez niemieckie stronnictwo postępowe postanowił aż do czasu wyborów nie przedsiębrać żadnych zmian, natomiast po wyborach utworzyć nowe stronnictwo bez względu na zjednoczoną lewicę.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 19. października. Ministrowie Banffy, Lukacs i Erdely wygłosili w swych okręgach wyborczych mowy kandydackie, w których gorąco występowali za ugodą.

Banffy oświadczył, iż uważa podwyższenie kwoty węgierskiej za nieusprawiedliwione i godzi się najzupełniej z uchwałami węgierskiej komisji kwoty, ale — rzekł — ostatnie słowo w tej kwestji jeszcze nie padło, ponieważ pertraktacje trwają. W każdym razie minister będzie się starał o to, aby porozumienie nastąpiło bez interwencji korony.

Berlin 19 października. Car ma się spotkać z cesarzem Wilhelmem albo jutro w Wiesbadenie, albo w środę w Crondorfie.

Rzym 19 października. Na granicy erytrejskiej daje się spostrzegać niezwykły ruch. Rasowie abisyńscy koncentrują wojska. Obawiają się ponownego wybuchu wojny.

Paryż 19. października. Parlament i senat zwołane na 27. b. m.

Wiesbaden 19. października. Para carska była wczoraj rano na poświęceniu kaplicy prawosławnej, a wieczorem powróciła do Darmstadtu.

Stambuł 19. października. Reskrypt wydany przez wielkiego wezyra twierdzi, iż ormjańscy emigranci zamierzają urządzić nowy zamach. Wskutek tego w mieście zarządzono jak najostrzejsze środki ostrożności i skonsygnowano wojsko.

Ateny 19. października. *Asti* donosi, iż amerykański okręt stacyjny gwałtem przepłynie Dardanele.

Dwie tureckie łodzie torpedowe odeszły do Dardanelów, dwie do Smyrny.

Madryt 19. października. Zamierzono tu wykonać zamach na pociąg dworski, którym król Alfons XIII. i królowa regentka wracali z San Sebastjano do Madrytu albowiem na szynach znaleziono bombę, którąby była musiała wybuchnąć i sprawić straszne spustoszenie, gdyby pociąg był na nią wjechał. Budnik kolejowy znalazł ją atoli dość wcześnie i przed nadejściem pociągu ze szyn usunął.

Petersburg 19. października. *Graždanin*, organ ks. Mieszczerskiego, otrzymał trzecie ostrzeżenie i został na miesiąc zawieszony za swoje korespondencje paryskie, w których wydrwiwał płaszczenie się Francuzów przed carem.

Wiedeń 19. października. Substytut notarjalny, Antoni Rożański, mianowany notarjuszem w Frysztaku, kandydat notarjalny, Leopold Wiśniowski, noarjuszem w Cętkowicach

Wiedeń 19 października. Przybył tu dziś ks Gaston Orleański.

Budapeszt 19. października Zgorzała tu fabryka maszyn Weitznera i Trauba. Szkoda wynosi przeszło 100.000 zł.

Sofja 19. października. Książę Ferdynand przybył tu z zamku Ryło.

Minden 19. października. Wczoraj w obecności niemieckiej pary cesarskiej odbyło się odsłonięcie pomnika Wilhelma I.

Rzym 19 października. Aresztowano tutaj byłego dyrektora *Societa inmobilare*, Giacomelli'ego. za współwinę w upadku towarzystwa i za to, że nie rozdzielał dywidendy.

Petersburg 19 października. Wielka księżna Piotrowa Mikołajewiczowa, córka ks. czarnogórskiego, powiła syna.

Warszawa 19. października. Wiadomości z Petersburga stwierdzają pomyślny obrót rokowań między kurją rzymską a rządem rosyjskim.

Kecskemet 19. października. Wczoraj wypowiedział tu przywódca katolików hr. Ferdynand Zichy mowę kandydacką przed wyborcami Gdy skończył mówić powstała ogromna awantura i przyszło do bójki między zwolennikami stronnictwa liberalnego a katolickiego. Policja musiała zrobić użytek z broni.

Darmsztad 19. października. Przybyli tu wielki książę Sergjusz z żoną i byli wieczorem razem z carstwem w teatrze na przedstawieniu „Aidy“.

Cetynja 19. października. Książę czarnogórski Mikołaj z córkami swemi, Heleną i Anną, z synem ks. Mirko, tudzież z księciem Neapolu i księciem Genui wyruszył w drogę do Rzymu, gdzie odbędzie się ślub księżniczki Heleny z ks. Neapolu.

Buda-Peszt 19. października. Węgierskie towarzystwo geograficzne obchodziło jubileusz dwudziestopięcio-letniego istnienia. Obecny był na tej uroczystości protektor towarzystwa książę koburski Filip i reprezentanci wielu krajowych i zagranicznych towarzystw geograficznych.

Zjednoczona peszteńska kasa oszczędności z okazji jubileuszu pięćdziesięcio-letniego ofiarowała 100.000 reńskich na rozmaite cele dobroczynne i szkolne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 października 1896 r.

HOTEL ŻORZA. K. Horodyski z Kolędzian. A. hr. Męciński z Dukli J. Obertyński z odnowa. Dr. W. Lisowski. J. Wygrzywalski z Krakowa R. Wierzchleyski ze Stawczan N Gołaszewski z Toustobab. E. Minter ze Stopieniec L Zajączkowski z Podola ros. E. Kriser z Wygody. F Boczkowski, M Kellerman ze Schodnicy. M. Mulaczek z Wiednia.

NADESŁANE.

KAPELUSZE męskie
z fabryki nadwornego dostawcy W. Plessa
poleca po najtańszych cenach
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 8. po połnduiu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

Do sprzedania angielski ROWER. Wiadomość w Hotelu wiedeńskim.

HANDEL SUKNA
N. ADLERA
pl. Marjacki l. 9, obficie zaopatrzony w świeży i modny towar, poleca się względom Szan. Publiczności.
— **Ceny bardzo niskie.** —
Wyprzedaż dawniejszych towarów i resztek odbywa się codziennie.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Kandydat nauczycielski poszukuje lekcji w miejscu lub na prowincji. Adres do Wgo pana Kajetana Kornarzyńskiego, Lwów, Łyczaków 79.

BULION dworski
z drobiu i dziczyzny, wyborny, ekstrakt Liebiga, Extraktum-furum, 1 kilo bulionu złr. 7
poleca handel
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka l. 3.

20,000.000
sadzonek leśnych wszystkich gatunków krajowych, tudzież 200.000 drzewek parkowych i krzewów w stu różnych gatunkach
poleca
Leśnictwo Zassów pod Czarną
c. p. Zassów. 1983 1—5
Cennik opłatnie.

Popłatny zarobek uboczny.
Dla nowego przedsiębiorstwa w Austro-Węgrzech, poszukuje się za bardzo dobrą prowizją 516 1—1
dzielnych ajentów.
Zaufania godni panowie z rozległemi znajomościami w najlepszych kołach będą mieli pierwszeństwo.
Oferty pod „A. 9161" przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Drzewka owocowe
wysokopienne, z koronami już rodzące: jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, prawdziwe wiśnie kompotowe, śliwki węgierki, orzechy włoskie i tureckie, derenie morwy, róże cukrowe, róże sybirskie do smażenia, agrest oryginalny bardzo wielki 1 sztuka 60 ct, agrest, porzeczki białe, czerwone i czarne; maliny żółte szt. 20 ct., maliny czerwone miesięczne 12 sztuk 1 zł, truskawki 100 sztuk 3 zł., poziomki miesięczne 100 sztuk 2 zł., brzoskwinie, morele, róże wysokopienne i krzewiaste, drzewa i krzewy ozdobne do wysadzania drog i parków, tuje, krzewy na żywopłoty itp. wysyła za zaliczką: *E. Ukłański*, Zarząd ogrodów Olsza dwór, o. p. Kraków.

HERBATA
chińsko rosyjska angielska
znakomitej dobroci
poleca stary w r. 1870 założony handel
IZYDORA WOHLA
we Lwowie
dawniej ulica Sykstuska 6.
teraz
Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.
Z mówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie liczę. 1964 1—19

Poszukuję posady **okonoma** na ordynarję we większych majątkach od stycznia 1897. Posinger poczta Zarudzie. 731

Fabryka wapna w Pustomytach sprzedaje wapno suche wagon o 10.000 kg. na prowincję po 67 złr. loco Pustomyty, we Lwowie zaś loco dworzec kolejowy po 73 złr. Zamówienia przyjmuje się tylko otwartą korespondentką pod adresem: Zarząd fabryki wapna pustomyckiego Lwów, Kościuszki l. 16 piętro II. 741

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami 30 złr. Szumlańskich 11. 789

Lokal na skład lub warsztat Łyczakowska 15.

Dwa pokoje, kuchnia, pokój kawalerski z meblami. Łyczakowska 15.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

Dla przyjezdnych życzących sobie mieszkać przy rodzinie, osobny pokój umeblowany. Łyczakowska 15. Wiadomość u dozorcy.

Tanio do najęcia! Za 25 złr. z komfortem urządzone wielkie 3 pokoje, nyża i kuchnia z przynależytościami w parterze i piętrach, oraz stajnia na 4 konie, duża wozownia, piękny ogród ul. Panieńska liczba 11 a.

Hotel Krakowski we Lwowie zupełnie odrestaurowane pokoje od 70 centów z pościelą nie zaliczając dodatków. Specjalny zajazd dla powozów i fur po zniżonych cenach.
Zarząd.

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.



Śmierć myszom! Śmierć szczurom!
Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**
Wyzyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

⚒ Węgiel pruski ⚒
prima z kopalni **Karoliny ks. Hohenlohego**
bez zamieszek z dostawą do pomieszkania.
Zamówienia w biurze przy ulicy Sykstuskiej l. 30 w podwórzu.
Dla fabryk itd. wagonami loco każdej stacji kolejowej.



SOLITER wyłącznie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek skuteczny, przyjęty w szpitalach paryskich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.
UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do różnych podrobień, których chorzy starannie unikać powinni.*
We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.
Ehrbara i Krzyżanowskiego.



SIROP I PASTA Doktora ZED na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, koklószowi, nieżytowi katarowi płuc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wisniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

NA ZIMĘ!
Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12·50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca
Wyłączny Magazyn i Pracownia
Wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika l. 5.
1953 1—14 (Biuro Imp.)

Psy legawe Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach dobre na wodę, pies 6-miesięczny 60 zł., pieski 8 tygodniowe po 20 zł. — Oryginalne angielskie Retrievery (Apportirhunde) 6 sztuk 6-miesięcznych (3 psy i 3 suki) à 20 zł.

Jamniki 1 suczka kasztanowata żółto podpalana 10 miesięczna 10 zł. — pies i suczka 4 miesięczne po 5 zł. Piesek srokaty 6 miesięczny 10 zł.

Charty według porozumienia.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Okno, poczta Grzymałów. 1947

Pomocnika
poszukuje
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie.
Znajomość sortymentu nut konieczna.

Kancelarja
Dra Ferdyn. Zakrzewskiego
adwokata w Bochni
poszukuje
koncypienta
chrześcijanina.

Masło deserowe
najlepszej jakości rozsyła się w pakietach pocztowych po cenie 1 złr. 20 ct. za 1 klgr. loco Mościska.
Odbiercy stali mają pierwszeństwo i są poszukiwani.
Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
rozsyła począwszy od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cenniki na żądanie franco

Buhajek
pełnej krwi Simmenthalskiej, roczny jest zaraz do sprzedania, żółto sroka̧ty po 50 ct. kilo, żywej wagi Hulcze poczta w miejscu, stacja kolei Bełz.
Bliższa wiadomość u **Zarządu dóbr.**

Konkurs.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę buchaltera z roczną płacą 1200 zł. aw.

Wymagania:

1. Wiek nie przekraczający lat 40
2. Świadectwa z ukończonych studjów.
3. Znajomość języka polskiego i niemieckiego.
4. Świadectwo ze złożonego z dobrym wynikiem egzaminu z buchalterji.
5. Wykazanie dostatecznej praktyki w jakiejś instytucji finansowej

Posada po roku może być stabilizowaną.

Podania należycie udokumentowane, należy wnieść do dnia 15 listopada 1896 do dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie.

1982 1—3 Prezes
A. Dobrzyński.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Najwyższe odznaczenie: wyłączny przywilej Praga 1895!

Przez licznych lekarskich znawców wypróbowana i za jako najlepiej skutkująca mineralną wodę gorzką uznana!

Dra Med. Franciszka Veselego
naturalna **morawska** woda gorzka
„ŠARATICA"
ze źródła gorzkiego w Saraticach koło Slavkova
(Morawa).
Napełnianie flaszek odbywa się pod dozorem właściciela Dra Med. **Franciszka Veselego.**
Przesyłka tylko we flaszkach w stanie naturalnym.

Szczególne zalety tej mineralnej wody gorzkiej:
1. Smakuje przyjemniej niż węgierska woda gorzka.
2. Działa już po zażyciu małej ilości, ponieważ bardzo dużo skutkujących składników posiada.
3. Skutek jej jest prędki, bezbolesny, przyjemny i pewny!

Chemiczny rozbiór
wykonał Dr. Ph. Józef Habermann, profesor techniki w Bernie — Podług niego ma 1000 części Saraticy 36·3365 stałych składników! Z tych jest 17·9 siarkanu sodowego, 15·9 siarkanu magnowego!

Kiedy i jak Saratica się zażywa?
Saraticę używa się szczególnie z dobrym skutkiem przy zastarzałych zatwardzeniach, złem strawieniu, katarze kiszkowym, żółtaczce, uderzaniu krwi na mózg, płuca i wątrobę, hemoroidach, otyłości i różnych kobiecych słabościach.
W wypadkach, gdzie ordynujący lekarz sam nie przeznacza dozy, poleca się, Saraticę rano zażywać i to do ⅛ lit. Dzieci mają zażywać połowę albo stosunkowo jeszcze mniej. Przytem można do Saraticy wino, wodę sodową, kwaśne wody lub soki owocowe przymięszać.

Saratica jest we wszystkich aptekach, droguerjach i sklepach mineralnych do nabycia.
1979 1—6
Saratica przedsiębiorstwo w Bernie.

Przez swe znaczne własności zyskała sobie Saratica w krótkim czasie względy i ulubienie w dalekich okręgach!

Ma się wyraźnie żądać Saratica — woda gorzka i przytem uważać, że korki i cynowa kapsułka znakiem Saratica są zaopatrzone.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po **4%**, z **30 dniowem terminem wypowiedzenia.**
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

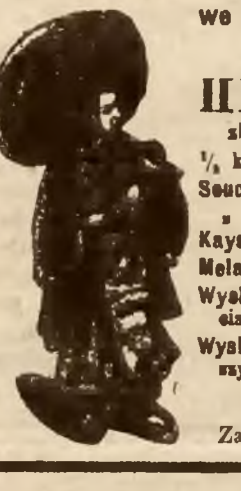
Wielka Insbrucka 50 centowa loterja. Ciągnienie już 7. Listopada.
Główna wygrana
75.000 koron
w gotówce z 20% ściągnięciem.
Losy po **50** ct. polecają: Kits i Stoff, M. Jonass, August Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyser, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

Największa Wypożyczalnia nut Muzycznych
Księgarnia, skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie, poleca 1938 1—2
istniejącą od ćwierć wieku i zawsze w najnowsze utwory zaopatrzoną
Największą Wypożyczalnię nut Muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CHles FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Magazyn Futer
BRACI LUBELSKICH
Lwów ulica Wałowa l. 3. 1939 1—10
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

⅛ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbior majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiowki herbaciane	1.30
Wysiowki najlepszych herbat	1.60

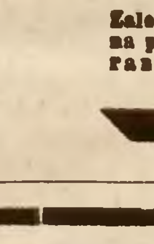
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	⅛ k.	—.90
Cuba grube ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ prszednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Rok założenia 1858.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 2. listopada 1896 r.
na LOSY miasta Wiednia
po złr. 4.80 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 200.000 złr. w. a.
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. Liebig pismem błękitnem.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki ozorkowskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.